10 GR — Warszawa, środa 29 czerwca 1938 r. — Nr 84 — Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Bijemy na alarm!

Tysiączne rzesze młodzieży odchodzą od bram gimnazjów państwowych

(b) Zaniepokojeni ustawicznym nagabywaniem i stosami listów jakie otrzymujemy codziennie w sprawie odbywających się obecnie egzaminów wstępnych do pierwszych klas gimnazjów, organizowaliśmy wczoraj wędrówkę po szkołach stołecznych, by rzecz zbadać u źródła.

Wyniki, jakie uzyskaliśmy z tej zaimprowizowanej ankiety, są wprost zastraszające.

70 na 247

W jednym z gimnazjów państwowych na 247 zgłoszonych kandydatów złożyło egzamin wstępny do klasy pierwszej z wynikiem pomyślnym 143, z czego przyjętych może być tylko 70! Więcej niż połowa odchodzi od bram gimnazjalnych niekiedy na zawsze.

Są zresztą szkoły, w których sytuacja przedstawia się wręcz tragicznie.

Na 400 kandydatów może być przyjętych wobec braku miejsc tylko 40 (dosłownie czterdziestu) nowicjuszy!

Ten anormalny stan ilościowy szkół państwowych pociąga za sobą inny gorszący i paradoksalny objaw. Oto do gimnazjów państwowych, w których opłata za naukę jest stosunkowo niska, dostają się przeważnie dzieci sfer zamożnych, które z natury rzeczy są dokładniej i staranniej przygotowane niż dzieci, których rodzice nie mogą sobie pozwolić na uzupełniającą naukę płatną.

Z drugiej strony, dyrekcje szkół respektując okólnik regulujący kwestię przyjmowania dzieci w zależności od istotnych zasług ich rodziców dla państwa, są całkowicie bezradne i z żalem zmuszone są odprawiać setki młodzieży o nieprzeciętnych nawet zdolnościach.

Wbrew logice

W kilkudziesięciu wypadkach stwierdziliśmy m. in., że 80 proc. kandydatów rekrutuje się ze sfer takich ludzi, których dochody wynoszą przeciętnie 1 i pół tysiąca złotych miesięcznie. Wskutek tego rodzice niezamożni kołatają do szkół prywatnych. Dyrekcje tych szkół zmuszone są iść na najdalej idące ustępstwa w opłatach szkol-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Pastor Niemoeler — symbolem męczeństwa za wiarę

Bunt pastorów w Trzeciej Rzeszy

Demonstracje w kościołach ewangelickich

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURICH, 28.6. Jak donoszą z Berlina, w ubiegłą niedzielę, tj. 26 bm. **doszło w całej Rzeszy do olbrzymich demonstracji na rzecz pastora Niemoelera, skazanego** przed kilku miesiącami na półtora roku więzienia **za swe słynne antihitlerowskie kazania.**

We wszystkich kościołach ewangelickich Berlina, pastorzy podczas kazań niedzielnych oświadczyli z ambon: „Siostry i bracia w Chrystusie! wspomnijmy teraz w cichej modlitwie o naszym bracie pastorze Niemoelerze, którego prześladują za wiarę tak, jak prześladowano pierwszych męczenników chrześcijaństwa".

(Dokończenie na str. 2-giej).

Znany na bruku warszawskim

Przemytnik klejnotów—urzędnikiem GPU

Kariera Greka Kaligasa w ZSRR

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 28.6. Korespondenci z Moskwy donoszą, że **znany aferzysta, Grek Kaligas, pełniący swego czasu przy b. szefie GPU—Jagodzie, specjalne funkcje, polegające na przemycie z Rosji Sowieckiej do Paryża, Landynu i Brukseli klejnotów, które tam na rzecz Jagody spieniężał i za co w procesie Jagody został skazany na długoletnie i ciężkie więzienie — został obecnie przez Jeżowa uwolniony z aresztu.**

Kaligas przyjął obywatelstwo sowieckie i **objął jedno z wyższych stanowisk urzędniczych w GPU.**

Koła polityczne Moskwy twierdzą, że Kaligas jest po prostu zwykłym **prowokatorem,** którego **uwięzienie i skazanie** było jedynie **pozornym i potrzebnym dla zgubienia Jagody.** Obecnie po odegraniu wyznaczonej mu roli Kaligas został przywrócony do łask. (W)

*

Kaligas znany był również na bruku warszawskim, gdyż trasa jego przemytu prowadziła przez Polskę. W swoim czasie bezpośrednio po jego aresztowaniu prasa polska rozpisywała się dość szeroko na temat jego afer.

Rozstawienie graczy na mecz

Warszawa — Gdańsk

patrz str. 2-ga

Pomimo zakazów i represji

hazard kwitnie

Znowu wykryto zakonspirowaną szulernię

Policja stołeczna otrzymała poufne informacje, że w okolicach placu Mirowskiego funkcjonuje dobrze zakonspirowana jaskinia hazardu,

Poszukiwania i obserwacje nie dawały początkowo pozytywnego wyniku, bowiem organizatorzy szulerni przedsięwzięli tysiączne ostrożności

Mimo to kontynuowano poszukiwania i w wyniku żmudnych dochodzeń ustalono, że jaskinia gry mieści się przy ul. Ciepłej 7, w mieszkaniu Szachny Rajchmana.

W dniu wczorajszym wywiadowcy policji śledczej w asyście policji mundurowej wkroczyli znienacka do wspomnianego lokalu, wywołując zrozumiały popłoch i zamieszania wśród 18 osób, uprawiających gry hazardowe.

Szulernia urządzona była komfortowo. Pośrodku salonu stał wielki stół, nakryty zielonym suknem, na którym zainstalowana była ruleta. Na drugim stole przygotowany leżał obrus i zastawa stołowa, które w chwili niebezpieczeństwa miały być przeniesione na główny stół, pozorując niewinne zebranie towarzyskie.

Wizyta policja była tak niespodziewana i szybka, że wszyscy potracili głowy i zapomnieli o ratowaniu pozorów.

Policja skonfiskowała ruletę, grabki, sztony, notatki, oraz większą sumę pieniędzy, których gracze nie zdążyli uprzątnąć ze stołu, a do których nikt się później nie chciał przyznać.

Organizatorem szulerni jest Antoni Szulc (Żurawia 7), znany bookmacher. Lokal opieczętowano.

Dni wypoczynku

(w) Riksdag szwedzki uchwalił ustawę, ustanawiającą dla robotników wolne dni pracy. Według tej ustawy wszyscy pracownicy korzystają z pewnej określonej liczby wolnych od pracy dni, za które otrzymują wynagrodzenie w pełnej wysokości.

Łączna liczba przerw w pracy na przestrzeni całego roku winna być nie mniejsza niż 12 dni, wyłączając niedziele. Natomiast inne dni świąteczne są włączone do dni wolnych, jeśli ich ogólna liczba wynosi 6 lub więcej.

Zasadniczo do korzystania z urlopów uprawniony jest pracownik po przepracowaniu co najmniej 180 dni w ciągu roku. Jeśli chodzi o robotników rolnych lub sezonowych, kiedy udzielanie wolnych dni jest połączone z dużą stratą dla przedsiębiorców, ci ostatni mogą przyznać robotnikom w zamian urlopu odpowiednie odszkodowanie.

W Szwecji obecnie rządy spoczywają w rękach socjalistów, którzy byli twórcami nowej ustawy. Trzeba stwierdzić, że u nas kwestia urlopów robotniczych dawno już była rozstrzygnięta pomyślnie na rzecz robotników. Nasze ustawodawstwo idzie jeszcze dalej niż szwedzkie, gdyż przyznaje robotnikowi 14-dniowy urlop.

Dzięki zmniejszeniu ilości pracy liczne rzesze robotnicze mogą więcej czasu poświęcać sprawom kulturalnym, godziwym rozrywkom i odpoczynkowi, chroniącemu zdrowie po ciężkiej pracy.

Świat współczesny jest chory na nadprodukcję towarów, wskutek czego ceny spadają i następują długotrwałe kryzysy. Lekarstwem na tę chorobę powszechną jest zmniejszenie produkcji przez ograniczenie ilości pracy robotnika z jednej strony, a zwiększenie jego zdolności nabywczej z drugiej strony. Gdyby na drodze układów międzynarodowych można było wprowadzić we wszystkich krajach te ograniczenia, kwestia kryzysów byłaby rozstrzygnięta. Niestety w swych dążeniach do autarkii państwa wyłamują się spod kontroli międzynarodowej i widzą tylko swe własne egoistyczne interesy, na czym cierpi całość światowego życia gospodarczego

„Martwe dusze" na Dworcu Głównym

Sensacyjna afera kasjera kolejowego

Edward Łazienicki, kasjer bagażowni PKP na Dworcu Głównym dopuścił się oszustwa na szkodę kolei. W roku ubiegłym jeden z pomocników kasjera został zwolniony Łazienicki jednak w dalszym ciągu wpisywał nazwisko zwolnionego pracownika na listę płacy i pobierał za niego pensję, fałszując podpis. Aferzysta zdołał w ten sposób zainkasować pobory „martwej duszy" za okres kilkunastu miesięcy.

Wreszcie władze wpadły na trop przestępstwa. Łazienicki jednak zwąchał pismo nosem i w obawie przed odpowiedzialnością zbiegł wraz z drugim pomocnikiem, który ułatwiał mu sporządzanie fałszywej listy.

Za zbiegłymi wysłano listy gończe i Łazienickiego schwytano. Wspólnik kasjera ukrywa się. Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Rozstawienie graczy na mecz Warszawa-Gdańsk

w dniu 29 czerwca rb.

Warszawa

Sochan, Nawrot
Szczepaniak, Pirych
Jachimek, Cebulak, Kniola
Martyna, Kulla
Sroczyński, Baran

Gdańsk

Prohl, Cypris
Pietsch, Knorr
Tempel, Brauns, Steffen
Borkowski, Ritschek
Robnau, Mattis

Bijemy na alarm!

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nych wobec widma braku dostatecznego kontyngentu. Ustępstwa te odbijają się w konsekwencji na głodowych poborach nauczycielskich, redukcjach, rozwiązywaniu umów w ciągu roku szkolnego itp.

Należy w tym miejscu podkreślić, iż sfery nauczycielskie podjęły już energiczną akcję w kierunku równomiernego podziału młodzieży ze środowisk zamożnych do szkół państwowych, i prywatnych.

Co mają zrobić niezamożni?

Nie bez znaczenia jest również fakt, że tylko dobrze prosperujące instytucje (banki, zakłady ubezpieczeń i in.) zwracają swoim pracownikom opłaty za wpisy w szkołach prywatnych. Olbrzymia zaś większość ludzi pracy zmuszona jest kształcić dzieci z własnych funduszów, a przecież przeciętne zarobki tych ludzi wahają się w granicach 250—350 zł miesięcznie, z których należy opłacić za samą tylko naukę jednego dziecka 30—50 zł. A przecież są jeszcze i inne wydatki, jak podręczniki, ubrania, obuwie, no i — utrzymanie chyba?

Toteż przed gmachami gimnazjów państwowych odbywają się istne sceny dantejskie. Rodzice nie panują nad nerwami i miast pocieszać dzieci, same oddają się rozpaczy.

Nie mniej boleśnie przeżywają te egzaminy sfery nauczycielskie.

— Jak pan profesor zapatruje się na tę krzyczącą anomalię? — pytamy w przerwie jednego ze znanych pedagogów, który od rana do późnego wieczora egzaminuje dziatwę.

— No, cóż, proszę pana. Serce się kraje, kiedy się patrzy na tych miłych i sympatycznych chłopców, którzy dają wcale zadawalniające odpowiedzi, a którzy z góry niemal są skazani na powiększenie gromady nie przyjętych...

Reforma to mało!...

Bijemy na alarm! Nie wystarcza troska o reformę szkolnictwa. Trzeba zapewnić młodzieży dostateczną ilość szkół, trzeba zapewnić dostęp do szkół średnich młodzieży niezamożnej.

Tu nie pomogą paliatywy. Cięcie musi być zdecydowane, radykalne. Poprawy sytuacji w tej dziedzinie domagamy się stanowczo w imieniu olbrzymich rzesz rodzicielskich.

Nowy sukces Stronnictwa Pracy

POZNAŃ, 28.6. Odbyło się w Swarzędzu zebranie Stronnictwa Pracy. Przemówienia wygłosili pp. Spandowski i Milczyński z Poznania.

Na zebraniu omówiono sprawy polityczne, nowe wybory samorządowe i sprawy ekonomiczne, zwłaszcza kwestię obcych, a w szczególności niemieckich kapitałów w przemyśle polskim.

M. in. poruszono sprawę niemieckich browarów, które jak wykazał proces Jóźwiaka wspierają przygotowawczą akcję wojenną w Niemczech. Po zebraniu zgłosiło swe przystąpienie do Stronnictwa Pracy kilkunastu nowych członków.

Bunt pastorów w Trzeciej Rzeszy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Do kilkunastu kościołów wkroczyli agenci „Gestapo" aresztując pastorów. Ośmiu z nich przewieziono na przesłuchanie do berlińskiej komendy „Gestapo" na Prinz Albertstrasse.

Do podobnych demonstracji doszło we Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu, w Bremie, w Westfalii, słowem we wszystkich ośrodkach ewangelickich północnych Niemiec. Wszędzie aresztowano pastorów i przewożono ich do lokalnych komend „Gestapo".

Minister wyznań religijnych Kerrl w towarzystwie **szefa „Gestapo" Himmlera** przyjęty był **na posłuchaniu u kanclerza Hitlera**, gdzie zażądał pozwolenia **na stosowanie jak najsurowszych represji wobec zbuntowanych pastorów i tych wszystkich, którzy prowadzą akcję na rzecz pastora Niemoelera.**

W kościele w Dahlem (przedmieście Berlina), gdzie kazał pastor Niemoeler, **wywieszono tablicę, na której znajdowały się wszystkie jego ordery**, jakie otrzymał w czasie wielkiej wojny, (podczas której był komendantem łodzi podwodnej). **Nie brakło wśród nich ani „Żelaznego Krzyża"**, ani najwyższego orderu cesarskich Niemiec — **„Pour le merite"**. Nad tablicą umieszczono napis: **„To są ordery człowieka, którego Trzecia Rzesza osadziła za wiarę w obozie koncentracyjnym"**. Napis ten łącznie z tablicą i orderami został skonfiskowany przez „Gestapo", która poszukuje gorączkowo sprawców jego umieszczenia.

Na ręce żony pastora Niemoelera, znajdującej się w skrajnej nędzy, nadeszło z różnych stron **25.000 marek, częściowo przesłanych bezimiennie lub pod zmyślonymi nazwiskami. Pieniądze zostały skonfiskowane**, przy czym „Gestapo" **przeprowadza szczegółowe badanie co do osób, które przesłały pieniądze, aresztując ujawnionych nadawców.**

Od trzech tygodni pastor Niemoeler nie pisze z obozu koncentracyjnego ani słowa, krążą pogłoski, że już nie żyje.

Cała sprawa dowodzi raz jeszcze, jak bardzo niepopularny jest w Niemczech obecny ustrój.

(H.)

Konczyński contra Boy

Tadeusz Konczyński wniósł skargę karną przeciw Tadeuszowi Boyowi Żeleńskiemu z par. 255 kodeksu karnego w związku z recenzją Boy'a o „Zburzeniu Jarozolimy".

Rozprawa odbędzie się dnia 2 lipca 1938 r. w sądzie okręgowym w wydziale 4-tym karnym — plac Krasińskich 12, piętro II, o: godz. 10.

Harcerze litewscy w Polsce

Na obóz letni do Radunia pod Lidą przybyły dwie kowieńskie drużyny harcerskie na 4-tygodniowy obóz.

Harcerze litewscy są gośćmi lidzkich polskich drużyn harcerskich.

„Dar Pomorza" przybył do Gdyni

GDYNIA 29.6. Po dwutygodniowej podróży ćwiczebnej po Bałtyku, powrócił do Gdyni żaglowiec szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza". Jak donosiliśmy statek szkolny bawił w dniach od 14 do 20 bm. w Sztokholmie na zjeździe statków szkolnych Szwecji, Danii, Norwegii, Polski i Niemiec, biorąc udział w uroczystościach z okazji 80 rocznicy urodzin króla Gustawa V.

Na pokładzie „Daru Pomorza" powrócili również do Gdyni, biorący udział w podróży: dyrektor dep. morskiego p. L. Możdżeński, dyrektor szkoły morskiej Kosko, oraz radca min. przem. i handlu Gebethner.

Maruszeczko zawiśnie na szubienicy

Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej głośnego bandyty Nikifora Maruszeczki — skargę tę odrzucił. W ten sposób wyrok, skazujący bandytę na śmierć uprawomocnił się.

W dniu 2 lipca rb. rozpatrywana będzie jeszcze druga skarga kasacyjna w sprawie wyroku zapadłego w Katowicach. Drugie to orzeczenie nie wpłynie na losy Maruszeczki, który stracony będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa w Warszawie.

Boy-Żeleński ekspertem w procesie o pornografię?

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanęli współredaktorzy czasopisma „Szpilki" Eryk Lipiński i Andrzej Nowicki oskarżeni o rozpowszechnianie pornografii.

Oskarżeni do winy się nie przyznali i wnosili o zbadanie w charakterze eksperta red. Boya - Żeleńskiego. Sąd odrzucił wnioski oskarżonych i zapowiedział ogłoszenie wyroku na czwartek dn. 30 bm.

Przymusowy remont domów

Starostwo grodzkie śródmiesko - warszawskie przeprowadziło lustrację sanitarno - porządkową w obrębie IX i XIII kom. PP. Badano specjalnie stan sanitarny posesji sklepów spożywczych, sodowiarni etc.

Ogółem sprawdzono 72 objekty.

W wyniku lustracji szeregu właścicielom domów wydano nakazy remontu possji: elewacji wewnętrznej, zewnętrznej lub klatek schodowych.

Dziś i w piątek

Piękny tancerz Ram Gopal znów w Warszawie

Cała Warszawa oczekuje z niecierpliwością zapowiedzianych na dziś i piątek, 1 lipca w teatrze Wielka Rewia dwóch pożegnalnych występów słynnego tancerza hinduskiego, Rama Gopala. Przed wielkim tournee po całej Europie zaprezentuje Ram Gopal Warszawie swój niezwykły kunszt, swoją grację, godną bogów, i kostiumy o iście wschodnim przepychu. Nic dziwnego, że zainteresowanie występem Rama Gopala jest olbrzymie, zwłaszcza płeć piękna pragnie zobaczyć czarującego Hindusa, którego dzięki wyjątkowej urodzie porównywują z Rudolfem Valentino. Bilety gorączkowo rozchwytywane w kasie Wielkiej Rewii (Karowa 18) i w „Orbisie", al. Jerozolimska 39.

„Kto się będzie podniecał i kto — niepokoił..."

Rola pułkownika Sławka

ujawnić się może dopiero na jesieni

(wilk) Wybór płka Walerego Sławka na marszałka sejmu, nie przestaje bądź to podniecać, bądź niepokoić. Podnieca oczywiście odsuniętych na linię odwodów, nieskazitelnych popleczników reżimu staropułkownikowskiego, niepokoi zwolenników nowego kursu ozonowego. Pomiędzy obiema grupami rzeszy pomajowej ukazała się zwolna przepaść, którą różne bytności i rewizyty rade by, chociaż by na oko, przesklepić, zamaskować. Z jakim na razie efektem?

Wyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej na sześciotygodniowy wypoczynek za granicę, stanowi wyraźną krawędź pomiędzy dotychczasową praktyką rządową z dnia na dzień, byle dalej, a przyszłą, nieokreśloną próbą nieokreślonej jakiejś zmiany na jutro. Tę krawędź wypełnić ma ustawodawcze załatwienie ordynacji wyborczych do samorządu.

Po co to i dlaczego?

Wiemy wszyscy, że „apolityczny" ustrój samorządowy z 1933 roku, posłużył w dwa lata później do specyfikowania ustroju staropułkownikowskiego. Ówczesny premier Sławek za poradą b. premiera Kozłowskiego uczynił z samorządów opanowanych w r. 1933 przez aparat starościński instrument do wyznaczania kandydatów poselskich. Szanowny wyborca mógł przebierać pomiędzy czteroma wyznaczonymi kandydatami, z których każdy był do drugiego podobny jak cztery krople wody. Skutek znany. W głosowaniu wzięło udział przeciętnie 25 proc. wyborców polskich, a na ulicę Wiejską ziechało się towarzystwo znane od lat trzech do przesytu.

Pomijając zupełnie stosunek „Sejmu" do społeczeństwa, moment najzabawniejszy polega na tym, że Sejm dzisiejszy pomimo uniformu błogonadzieżności, wcale znów tak wygodnym nie jest dla rządu. I to nie tylko dla rządu pp. Kościałkowskiego czy Składkowskiego, lecz prawdopodobnie dla każdego innego rządu, jaki by się na widowni pojawił. Przyczyna polega rzecz prosta na jego genezie „apolitycznej". Pomyślany jako stała apoteoza systemu pomajowego, pozbawiony niemal zupełnie bodźców społecznych, bezideowy i bezprogramowy skład Sejmu dostępny jest, w braku lepszego zajęcia, li tylko pobudkom osobistych sympatji lub antypatji. Mimo odmiennych niekiedy pozorów, w starciach „parlamentarnych" nie można dostrzec patosu walki światopoglądów. Są to raczej zaściankowe zwady nie o mur nawet, lecz o płot graniczny. Te wszystkie kłótnie familijne idą jednak częstokroć w poprzek zamierzeniom rządu, czy poszczególnych resortów. Zrozumiano nareszcie, jak wielki jest brak poważnej, trwałej, opanowanej większości rządowej.

Wynikło stąd najpierw zrozumienie konieczności takiego przeobrażenia fizjognomii samorządów, aby w przyszłych wyborach do sejmu i senatu mogły dostarczyć kandydatów bardziej odpowiedających zróżnicowaniu politycznemu społeczeństwa. Aby to osiągnąć, należało zmienić poniekąd dotychczasowe ordynacje wyborcze do samorządów.

Zmiany są nieistotne. Mają umożliwić tu i owdzie przemycenie w kolegiach wyborczych jakiegoś bardziej niezależnego kandydata. Poprawki komisyjne projektów rządowych są błahe (np. zmniejszenie wieku dla wyboru biernego z 30 na lat 27), poprawki na plenum sejmu czy ewentualnie w senacie, istotnego stanu rzeczy nie odwrócą.

Za powrotem Prezydenta Rzeczypospolitej z wypoczynku i po upływie pozostałego krótkiego okresu wywczasów letnich, przyjdzie, według przypuszczeń powszechnych, do próby zwrotu, który by pchnął nawę państwową w kierunku politycznie określonym. I wtedy, być może, marszałek sejmu p. Sławek odegra rolę, której po nim oczekują jego zwolennicy.

A kto wtedy będzie się dalej podniecał, kto zaś niepokoił, jest już rzeczą przyszłości niedalekiej a wesołej.

Nie uszanowano nawet prywatnych pamiątek...

List red. Fryzego

do redakcji „Nowej Rzeczpospolitej"

Od red. Fryzego otrzymaliśmy list, który ze względu na jego charakterystyczną treść dokumentu obyczajowego — zamieszczamy w całości:

F. L. Fryze
Marszałkowska 148.

Warszawa, dn. 28 czerwca 1938

Wielmożny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie poniższych słów kilku:

Ujawniony niedawno pisany po polsku list do Prezydenta Francji w przededniu wojny, przestrzegający Go przed podróżą do Petersburga przypomina mi podobne listy nadsyłane przed 24 laty do ówczesnego „Kuriera Porannego".

Pierwsze listy owego tajemniczego autora, przewidujące ze zdumiewającą trafnością szereg powikłań politycznych, nawoływały do tworzenia „jednolitego frontu Polaków w sprawach polityki międzynarodowej", co obszernie było w piśmie omówione.

Ten sam autor w liście z dnia 26 czerwca 1914 r. napisał:

„Spodziewajmy się dziś lub jutro wielkiej zbrodni, którą popełnią dla unicestwienia wszelkich prób utrzymania pokoju". A 28 czerwca popełniono w Serajewie zamach na arc. Ferdynanda.

Cennym przyczynkiem historycznym byłoby wyświetlić, czy listy te pochodzą z tego samego źródła, co i ówczesny list pisany po polsku do Prezydenta Francji. Niestety natrafiam na trudności.

Listy te były przechowywane w redakcji w staroświeckim biurku — sekretarzu wraz z innymi pamiątkami, jak teksty artykułów marszałka Piłsudskiego i inne. Obecnie dowiaduję się, że owego biurka - sekretarza nie ma w dawnym lokalu redakcyjnym. Zwracam się przeto do przypadkowego posiadacza tego biurka, aby zechciał sprawdzić w szufladach, czy nie istnieją tam jeszcze te dokumenty i uświadomić mnie o tym.

Z wysokim poważaniem
b. red. wyd. „Kuriera Poran."
(—) F. L. FRYZE

Autor listu jest b. dziennikarzem i wydawcą, synem dziennikarza i wydawcy. Przez dwa pokolenia rodzina jego wydawała „Kurier Poranny".

Red. Fryzego pozbawiono kolejno drukarni, wydawnictwa, wreszcie tytułu pisma w znanych i niesłychanie interesujących okolicznościach.

Obecnie jak widać z powyższego, nowi panowie pozbawili go nawet odziedziczonego po ojcu prywatnego biurka — sekretery z dokumentami.

Cała sprawa niezmiernie charakterystyczna dla obecnych obyczajów.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Zmory

W „Europie" przy stoliku,
siedzi grupa „pułkowników"
Prażą się w czerwcowym żarze
zapomniane dawne twarze:

Jest Świtalski, jest Kozłowski,
Jędrzejewicz, Janusz (z bratem)
Powrócili — rany boskie! —
powrócili z parnym latem!

Są w kawiarni, już ster biorą —
czyż sposobu na nich nie ma?
Zgiń, przepadnij straszna zmoro —
anatema! anatema!

GRYF

Koszmarna prawda, której się wierzyć nie chce

„Samobójstwa w Austrii"

dziełem „Gestapo"

Znany dziennikarz francuski André Salmon współpracownik „Petit Parisien" opowiada na łamach tegoż dziennika o niesłychanym terorze jaki się sroży w b. Austrii.

Wkrótce po wkroczeniu Niemców do Austrii z Wiednia zaczęły nadchodzić wiadomości o istnej lawinie samobójstw obywateli nieszczęsnego kraju. Dziś wiadomo, że samobójstwo były w istocie zwykłymi morderstwami.

Zabójstwo majora Feya

B. wicekanclerz major Fey, który rzekomo targnął się na życie po jakiejś tajemniczej kompromitacji, został najzwyczajniej zamordowany w swoim mieszkaniu.

Po zajęciu Wiednia przez hitlerowców, dom w którym mieszkał Fey otoczyli szturmowcy. Nikogo nie wypuszczano. Tymczasem w „brunatnym domu" ważyły się losy nieprzejednanego przeciwnika. W nocy przed dom zajechały samochody z czarnymi SS. Siepacze weszli do mieszkania Feya i prostu zastrzelili go. Mimowolnym świadkiem tego morderstwa był niejaki dr Wenzel, który mieszkał w tym samym domu i wybiegł na schody na odgłos strzałów. Zobaczył on Feya postrzelanego jak sito. Czarni SS aresztowali natychmiast dra Wenzela i kazali mu stanąć twarzą do ściany. Dr Wenzel słyszał rozmowę jaką prowadził dowódca SS z panią Fey.

— Nie chcemy paskudzić się z pani szczeniętami (Feyowie mieli dwóch synków). Zechce pani łaskawie skończyć z nimi i ze sobą.

Wręczono jej nabity pistolet. Zrozpaczona kobieta zabiła obu chłopców i straciła przytomność. Wówczas jeden z SS rozstrzaskał jej głowę celnym strzałem.

— Może pan doktór skonstatuje śmierć ofiar własnej lekkomyślności — rzekł drwiąco dowódca do dra Wenzela. — Sporządzimy protokół, który pan podpisze, że Fey z rodziną popełnili samobójstwo kilka godzin temu.

Śmierć Cottan'ego

Znany kupiec wiedeński Cottani, pochodzący z włoskiej rodziny, gdy padła Austria przysiągł swojej żonie, iż w żadnym razie nie popełni samobójstwa. Aresztowano go wkrótce w biurze policji, gdy starał się o pozwolenie na wyjazd.

W kilka dni później zawiadomiono panią Cottani, że mąż jej targnął się na życie. Kobieta nie uwierzyła. Zaczęła odwiedzać dygnitarzy, włoskiego konsula, przekonana iż męża jej wywieziono do obozu koncentracyjnego. Po tygodniach rozpaczy i błagań, w „brunatnym domu", jeden z urzędników przeglądając plik aktów rzekł:

— Pani ma rację. Mąż nie popełnił samobójstwa. Został zabity podczas próby ucieczki.

Taktyka katów

Niekiedy inscenizują akt miłosierdzia i wypuszczają ofiarę na wolność, po to aby w kilka dni umarła. Tak było ze zanym lekarzem drem Arnoldem Fasslerem. Aresztowano go jako młodego, zdrowego człowieka w klinice podczas dokonywania operacji na członku SS, pod zarzutem krytyki władz. Dr Fassler nigdy się do polityki nie mieszał, był ewangelikiem Niemcem i pretekstem do aresztowania była jedynie ostrożna uwaga, że hitlerowcy zbyt dużo zabierają lekarstw z magazynów szpitalnych, wobec czego mogą na tym ucierpieć chorzy.

Żona dra Fasslera czyniła wszelkie starania, aby móc uwolnić męża. Miała ona krewnego w SS, który przyrzekł pomoc. Rzeczywiście w kilka dni później dr Fassler wyszedł z więzienia jako ciężko chory. Po trzech dniach umarł wśród ogromnych cierpień i żaden z jego kolegów ze strachu nie chciał zrobić sekcji.

Podobnie skończyli dyrektor policji Benz i nadkomisarz Bernegger.

Tortury

Więzienia wiedeńskie są przepełnione. Obecnie szkoły, koszary i niektóre klasztory zamienia się na areszty. W więzieniu na Anggasse, które mogło pomieścić 1.700 ludzi, znajduje się 2.500.

W całej Austrii obliczają ilość więźniów politycznych na około 80.000.

Gestapo przed wysłaniem do obozów koncentracyjnych urządza sobie zabawę jak ongiś w Berlinie, czy Monachium.

Dobrani „specjaliści" sieką ofiary stemplami od karabinów, kłują igłami w genitalia, lub wprowadzają w grubą kiszkę rozpalone druty. Tak „spreparowanym" każą śpiewać Horstwessellied.

Dawni szturmowcy płaszczą się przed katami, całują im buty, ale żaden nie porwie się na oprawców, coby skróciło jego męki. Zachowują się podobnie, jak ongi biali oficerowie wobec zbuntowanych, krwawych marynarzy kronsztadzkich.

A walec hitlerowski działa bez zarzutu

(m.)

Upadek gospodarczy Grudziądza

W Polsce A źle się dzieje

W r. 1929 — 9800, dziś — 2800 zatrudnionych robotników

Pomorze, a w szczególności ośrodek przemysłowy tej dzielnicy m. Grudziądz, przeżywa w dalszym ciągu dotkliwy kryzys gospodarczy.

Bezrobocie nie tylko nie zmniejsza się, lecz przeciwnie nadal daje się we znaki masom pomorskich robotników, którzy w okresie niewoli przyzwyczajeni byli do stałej i systematycznej pracy.

Wszelka pomoc o charakterze charytatywnym a więc dorywczą, przyjmowaną jest przez robotników pomorskich z niechęcią. Pragną oni, zamiast pomocy, widzieć czynne zakłady pracy i móc w nich przez cały rok pracować. Tymczasem rzecz dzieje się inaczej. Władze administracyjne, pragnąc w pewien sposób ulżyć tym ludziom organizują na Pomorzu przy pomocy Funduszu Pracy roboty publiczne, przy których w okresie wiosny, lata i jesieni znajduje zatrudnienie pewna część ludności miejskiej. Najbardziej dotknięty bezrobociem jest Grudziądz, liczący 60.000 mieszkańców, ongiś był on stolicą przemysłu całego Pomorza. Do roku 1931 w Grudziądzu czynną była wielka fabryka wyrobów gumowych „PPG" która wskutek kryzysu i konkurencji wyrobów zagranicznych uległa całkowitej likwidacji. Podczas, gdy w 1929 r. przemysł grudziądzki zatrudniał 9.800 robotników, z czego 6.000 same zakłady „PPG", obecnie, a więc w niespełna 10 lat już tylko 2.800 robotników, z czego 600 fabryka „Ardal", powstała na gruzach dawnych zakładów „PPG".

Ogromne przygnębienie wśród ludności Grudziądza wywołał znowuż fakt redukcji robotników w fabryce maszyn rolniczych „Unia". Powodem zmniejszenia produkcji jest nadmiar zapasów towarów gotowych do sprzedaży przy zupełnym braku nabywców.

Ludność Pomorza w żaden sposób nie może zrozumieć, jak to się dzieje, że w czasie kiedy cała Polska dozbraja się, wielomilionowe sumy obracane są na rozbudowę nowopowstających okręgów przemysłowych, na wzmożenie produkcji w innych częściach kraju — Pomorze jako dzielnica najbardziej zagrożona przez wpływy niemieckie w dalszym ciągu odczuwa kryzys gospodarczy, robotnicy nie znajdują zatrudnienia, a przemęczeni bezrobociem i nędzą wspominają „dawne dobre czasy",

Nietylko grudziądzki świat pracy odczuwa zaniedbanie gospodarcze Pomorza, ale i całe życie gospodarcze tej dzielnicy. Spadek produkcji jest przerażający. Cytuję cyfry z Grudziądza, aby czynniki decydujące w państwie zwróciły uwagę również i na polskie Pomorze. I tak podczas, gdy **w roku 1923 przywieziono do Grudziądza 181 tys. ton towarów, w 1928 r. 208 tys. ton., a w 1932 zaledwie 128 tys. ton. Natomiast Grudziądz przed 15 laty wywoził 105 tys. ton. towarów, w 1928 — 209 tys. ton, a już w 1932 tylko 66 tys. ton. Obecnie prawie to samo.**

W świetle tych cyfr i w świetle rzeczywistości, w jakiej żyje robotnik polski na Pomorzu, a głównie w Grudziądzu, uwaga całego społeczeństwa i rządu winna być zwrócona nie tylko na wybrzeże, lecz również na cały obszar województwa pomorskiego, na które stale i sytematycznie przenika wroga dla Polski propaganda niemiecka.

Pomorzanin.

Nie pół, lecz ćwierć miliona

zorganizowanych pracowników państwowych i samorządowych

Wszystkich zorganizowanych pracowników państwowych i samorządowych w Polsce jest 125 tysięcy, a poza tym ok. 40 tysięcy nauczycieli zorganizowanych w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dla ogólnej charakterystyki obecnego stanu organizacyjnego wśród tej kategorii pracowników najlepiej świadczy cyfra 53 związków zawodowych.

Pracownicy kolejowi zorganizowani są w związkach, zrzeszających 110.526 członków; pracownicy poczt, telegrafów i telefonów — 3 związki z 22.314 członkami; nauczyciele i profesorowie uczelni państwowych bez ZNP — 7 związków, zrzeszających 12.129 członków; urzędnicy administracji państwowej zrzeszeni są w 10 stowarzyszeniach, jednoczących 27.821 członków; urzędnicy administracji samorządowej posiadają 11 związków z 28.344 czł.; urzędnicy sądownictwa — 2 związki zrzeszające 6962 cz.; niżsi funkcjonariusze państwowi 4 związki z 5.161 czł. i pozostałe 5 organizacji, reprezentujące inne dziedziny służby publicznej, posiadają 1815 członków zarejstrowanych.

Do tych liczb, które pochodzą z r. 1935, doliczyć należy dzięki ożywieniu w związkach zawodowych w ostatnim dwuleciu, oraz wzmożonej akcji agitacyjnej wzrost liczby członków przypuszczalnie o 15 procent.

Porównując oficjalne dane zgłaszane przez związki zawodowe do ministerstwa opieki społecznej z cyframi podawanymi z okazji kongresów, zwoływanych przez centrale zawodowe, widzimy duże różnice cyfrowe.

Opierając się na oficjalnych danych związków pracowniczych dużo jeszcze będą one musiały włożyć pracy organizacyjnej, aby uzyskać w rzeczywistości cyfrę, tak często szałowaną tj. ½ miliona zorganizowanych pracowników państwowych i samorządowych.

TEK

Przyczyny niepowodzeń naszego wywozu

Siedem grzechów głównych polskiego eksportu

Biuletyn Prasowy Związku Obrony Przemysłu Polskiego wylicza najczęściej popełniane przez eksporterów polskich błędy.

1) Szereg wytwórców, nie mając ciągłości zamówień dla rynku wewnętrznego, opuszcza bezradnie ręce, wyczekując jakiejś nieokreślonej pomocy z zewnątrz, zamiast rozejrzeć się za możliwościami przystosowania swego warsztatu pracy do produkcji eksportowej.

2) Inni wytwórcy — oczywiście nie mamy na myśli wielkich zakładów przemysłowych, rozporządzających własną organizacją zbytu — silą się niepotrzebnie na to, by nie tylko produkować, ale i towar bezpośrednio lokować za granicą. Niestety nie posiadając odpowiedniej orientacji co do rynków zbytu, zwyczajów handlowych, solidności odbiorcy zagranicznego, kwalifikacji handlowo-eksportowych, będąc w dodatku za słabi organizacyjnie i finansowo, narażają się niejednokrotnie na pewne straty moralne i finansowe, nie wiedzą przecież, gdzie, o co i kiedy zabiegać. Słowem popełniają marnotrawstwo sił, środków i szkodzą prestiżowi Polski.

3) Oddają się oni też często bezkrytycznie w ręce pośredników obcych, zamieszkałych bądź za granicą, pomagając im w tym, że towar nasz lokowany jest za granicą pod obcą marką. Wiele wypadków tego rodzaju stwierdzonych zostało w ostatnim czasie na rynkach zamorskich

4) Brak tradycji we własnym eksporcie powoduje, że przeciętnego wytwórcę eksportera cechuje na ogół bezplanowość poczynań. Eksporter taki ogranicza się bowiem przeważnie do realizacji oderwanych sporadycznych transakcji eksportowych, traktując je pod kątem widzenia egoizmu handlowego, ignorując ważny czynnik, jaki przyświecać powinien pionierowi handlu eksportowego Polski, a mianowicie patriotyzm gospodarczy. Chcemy tu pominąć całkowicie wyraźne oszustwa, jakie popełniano wywożąc dla pobrania premii, czy dla innych korzyści, konfekcję wytwarzaną z pyłu bawełnianego, następnie topioną w morzu, względnie żwir zamiast cukierków itd. itd.

5) Często dla swej własnej wygody umawia się wytwórca z niepowołanym pośrednikiem, który dziełem przypadku, mając gdzieś za granicą swego krewnego, pragnie po prostu tylko zarobić na pośrednictwie, nie mając zielonego pojęcia o handlu eksportowym, toteż wskutek tego nawet mimo woli naraża na straty i inne krzywdy biednego wytwórcę.

6) Wytwórcy nie zdają sobie sprawy jak rygorystycznie przestrzegane być winny warunki techniczne odbiorców zagranicznych i wszelkie tym podobne wymagania zachowania standartu towarowego. Naturalnym następstwem nie respektowania tych kardynalnych warunków, względnie niesolidności wytwórcy polskiego, są nie tylko straty materialne, które ostatecznie można przeboleć, mimo, że wpływają na kurczenie się polskiego kapitału, tej krwi naszego organizmu gospodarczego. Postępowanie takie godzi w zaufanie do polskiego eksportera w ogóle, a przede wszystkim bardzo poważnie podrywa nasz prestiż gospodarczy za granicą.

7) Źle się dzieje, że wytwórca, chcąc eksportować, nie udaje się pod opiekę właściwych pośredników eksportowych, mających wielkie doświadczenie, orientację, kwalifikacje, stosunki, a więc i zdolnych do stosowania racjonalnych metod i warunków eksportowych, decydujących o powodzeniu w handlu zagranicznym, co nie tylko ochrania od strat, ale i zapewnia korzyści, tak moralne, jak i materialne, wszystkim biorącym w tymże handlu udział.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.75 (sprzedaż 294.44, kupno 292.96); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.29 (sprzedaż 26.36, kupno 26,22); Nowy Jork 5.30 1/2 (sprzedaż 5.31 3/4, kupno 5.29 1/4); Nowy Jork (kabel) 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Paryż 14.80 (sprzedaż 14.90, kupno 14.70); Sztokholm 135.60 (sprzedaż 135.94, kupno 135.26); Zurych 121.70 (sprzedaż 122.00, kupno 121.40); Marka niem. srebrna (sprzedaż 104.00, kupno 98.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 81.50, II em. 82.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 91.25; 4 proc. poż. konsol. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 66.13; 8 proc. L. Z. dolar. gwar. kupon 3.76; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50—64.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.75—74.38—74.50, (1936 r.) 74.50; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 61.38.

AKCJE: Bank Polski 120.00; Warsz. Tow. F. Cukru 34.00; Lilpop 74.00; Modrzejów 12.50; Ostrowieckie 57.25; Żyrardów 52.00—52.50; Haberbusch 48.00

Zapobiec zniżce cen po żniwach

Dobre perspektywy na rynkach żywca

Na obradach Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie, w obecności wiceministra rolnictwa i reform rolnych p. Kowalskiego, wygłosili referaty p. Wakar: „O sytuacji na rynkach żywca" oraz p. Domański „O sytuacji na rynkach zbożowych".

Na rynek żywca weszła Polska w roku bieżącym z najważniejszym pogłowiem trzody chlewnej, które obecnie już spada. W stanie bydła nastąpiły pewne straty spowodowane brakiem pasz oraz pryszczycą.

Największymi odbiorcami trzody chlewnej z Polski są w tej chwili Anglia, Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Państwa te odbierają 97 proc. naszego eksportu. **Na rynkach tych państw nie należy spodziewać się wielkich zmian.** Na rynkach niemieckich istnieje perspektywa wzrostu cen, to samo odnosi się do rynków angielskich ze względu na niepowodzenie wyników angielskich w dziedzinie osiągnięcia samowystarczalności w produkcji zwierzęcej oraz dużego spadku pogłowia w Danii. Niespodzianki natomiast mogą nas czekać na rynku amerykańskim, ze względu na zamierzenia w kierunku wprowadzenia cła ochronnego przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Gorzej natomiast przedstawiają się perspektywy na rynku zbożowym. Urodzaj w kraju, należy przypuszczać, że będzie **zbliżony do dobrego.** Jeżeli w roku nieurodzaju i braku pasz mieliśmy około 200.000 ton nadwyżki, to należy się spodziewać, że następne żniwa podniosą tę nadwyżkę do 800.000, a nawet jednego miliona ton.

Na rynkach światowych należy zanotować wzrost obszarów zasiewowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, normalne żniwa w Kanadzie wobec zeszłorocznego nieurodzaju, który dał Kanadzie zaledwie 2 miliony ton nadwyżki, wobec normalnych 10 milionów ton. W Europie, poza Włochami, przewiduje się na ogół dobry urodzaj, co przyniesie tego rodzaju nowe fakty, jak np., że **Francja gotuje się roli eksportera zbóż.**

Kupujących nie będzie więcej, stogi natomiast będą większe. Mogą oczywiście na rynkach zbożowych zaciążyć zagadnienia polityczne, względnie zarządzenia wymienne poszczególnych państw, jak też nastawienie USA pędzenia spirytusu z kukurydzy, co naturalnie w najbliższym czasie nie odegra większej roli. Cena światowa wynosi dzisiaj mniej więcej za jeden kwintal żyta 10,50, pszenicy 13,00, jęczmienia 12,00, owsa 10,50.

Wobec tego należy spodziewać się dużego spadku cen po żniwach w Polsce, jeżeli nie zostanie wydane zarządzenie, które by po przez premiowanie eksportu rolnego utrzymało u nas ceny na wyższym poziomie. Eksport rolny jeszcze jest u nas konieczny i z tego powodu, że jak się okazuje, w przyszłym roku grozi nam deficyt bilansowy w sumie od 150 do 300 milionów złotych. Jeżeli chodzi o zwiększenie eksportu przemysłowego, to możliwości w tej dziedzinie są bardzo małe, wobec czego nie można przewidywać zwiększenia przypływu dewiz. Można więc tylko liczyć na wzmożenie eksportu rolnego, przy czym największe możliwości istnieją przy eksporcie zboża.

Po wysłuchaniu tych referatów stwierdzano w dyskusji konieczność wydania zarządzeń, które by określiły wyraźnie politykę gospodarczą rządu, prowadzoną wobec rolnictwa, gwarantującą rolnictwu obronę przed ewentualną katastrofą po żniwach.

Lit litewski na giełdach polskich

W przyszłym miesiącu nastąpić ma wprowadzenie notowań oficjalnych waluty państwa litewskiego, lita, na naszych giełdach pieniężnych.

Notowania lita odbywać się będą na warunkach wzajemności, gdyż Litwa już notuje kurs złotego polskiego. W sprawie tej Bank Polski zgłosił w porozumieniu z ministerstwem skarbu odpowiedni wniosek wszystkim giełdom pieniężnym w Polsce.

Przed sześciu laty

Pierwszy, niezapomniany „Dzień Morza"

Jak co roku, stoimy znowu w przededniu wielkich uroczystości związanych z tradycajmi już w Polsce „Dniami Morza".

Inicjatywa zorganizowania masowej propagandy idei morskiej przez bezpośrednie zetknięcie szerokich sfer społeczeństwa polskiego z morzem, wyszła z Gdyni 1936 r. z kół miejscowego oddziału Ligi Morskiej Kolonialnej. Luźno opracowany projekt został przesłany do Warszawy, gdzie spotkał się z entuzjastycznym wprost przyjęciem ze strony władz i całego społeczeństwa. Projekt ten aprobowany przez najwyższe czynniki państwowe wrócił do Gdyni w znacznie rozszerzonych ramach organizacyjnych.

W Gdyni zawiązał się wówczas Komitet Organizacyjny. Wobec ustalenia daty uroczystości na koniec czerwca, przystąpiono od razu do pracy, aby przygotować wszystko na czas. Największą trudność przedstawiała sprawa przewozu tak wielkiej ilości osób nad morze, oraz sprawa aprowizacji i kwaterunku. Gdynia, będąc wówczas w stadium największej rozbudowy, przedstawiała konglomerat zaczętych a niedokończonych budowli i nieuporządkowanych ulic, pełnych rowów i wykopów. Miasto liczące 30.000 mieszkańców marzyć nawet nie mogło, aby zapewnić wygodne noclegi spodziewanym tysiącom gości z całej Polski, których obliczano na ok. 60.000 osób. Jak się później okazało na pierwsze "Święto Morza" przybyło do Gdyni nie 60 a 100 tysięcy — i mimo to wszyscy byli zadowoleni i dumni z pobytu nad morzem.

Nadszedł wreszcie wielki dzień i ulice Gdyni zaroiły się tysięcznymi tłumami przyjezdnych, którzy z radością w oczach wprost z pociągów maszerowali prosto nad morze, gdzie odbywały się główne uroczystości. W dniu tym Gdynia przedstawiała niezwykły widok. Po raz pierwszy bodaj całe miasto spowite zostało w tysiączne flagi narodowe, wszystkie statki w porcie stanęły w pełnej gali banderowej, wszystkie kutry rybackie przystroiły się zielenią i banderami, cała flota wojenna stanęła na redzie wspaniale iluminowana.

W otoczeniu karnych szeregów marynarki wojennej i piechoty morskiej, w obecności tysiącznych tłumów, biskup morski ks. dr Okoniewski odprawił mszę św. polową.

Na ulicy 10 lutego odbyła się defilada Była to defilada całej Polski zebranej w tym dniu nad brzegami morza.

Po południu i wieczorem odbyło się wiele imprez i zabaw, w których wzięli udział niemal wszyscy przyjezdni i stali mieszkańcy Gdyni i wybrzeża.

Długo w noc Gdynia szumiała i wrzała życiem. A noc była wyjątkowo pogodna i ciepła, toteż tysiące ludzi nocowało po prostu pod gołym niebem, na stokach Kamiennej Góry, u stóp cicho szumiącego morza...

A potem rozpoczął się powrót do domów. Pędziły jeden za drugim ładowne pociągi, rozśpiewane i pełne radości. Powracały z pierwszego, niezapomnianego nigdy „Dnia Morza", tysiące entuzjastów z biało-czerwonymi chorągiewkami w rękach, ze śpiewem na ustach, wracały do dalekich często domów rozsianych po całym kraju, upojone szumem morza, rozgwarem wielkiego święta, oszołomione wspanałymi wrażeniami.

Dudniły przez Gdańsk pociągi niezatrzymując się na stacjach. Te dziesiątki i setki pociągów przepełnionych masami ludzkimi, tysiącami rozpromienionych twarzy po raz pierwszy wówczas zdumiały Gdańszczan, którzy oczom własnym wierzyć nie chcieli patrząc na ten niebywały widok.

Wreszcie uwierzyli i przekonali się, co znaczy gorąca miłość Ojczyzny i wielkie umiłowanie morza przez naród, który przybył z najdalszych stron Rzeczypospolitej, aby pokłonić się temu morzu i wierność mu ślubować po wieczne czasy.

JEŻ.

O czynnik obywatelski w orzecznictwie karnym

Obrady Komisji prawniczej

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowa komisja prawnicza rozpatrywała projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

Zdaniem referenta pos. Siody (znanego z projektu wprowadzenia kary chłosty) chodzi o wprowadzenie czynnika obywatelskiego w sądownictwie jako wentyla przeciw automatyzacji i rutynizacji sądów powiatowych, jednak sędziowie obywatelscy nie powinni przegłosowywać sędziów zawodowych.

W dyskusji wszyscy mówcy (posłowie: **Sommerstein, Olszewski, Morawski** i inni), wypowiedzieli się przeciw projektowi, który poza tym, iż nosi cechy dorywczości i nie jest duchowo opracowany, wprowadza nie czynnik obywatelski, ale sędziów niejako urzędowych — a laików, powołanych przez ograniczone grono ludzi, na których na ogół administracja sądowa a w szczególności prokuratura ma wpływ. Pos. Sommerstein jako dowód zależności sędziów obywatelskich od administracji sądowej wskazuje na fakt, iż usunąć może ich prezes sądu apelacyjnego po prostu na podstawie orzeczenia kolegium administracyjnego. Ponadto w składzie orzekającym na trzech sędziów zawodowych figuruje tylko dwóch sędziów obywatelskich, więc w ten sposób schodzą oni do roli figurantów.

Podczas dyskusji głos zabrał min. sprawiedliwości **Grabowski.** Polemizując z zarzutami wysuniętymi przez posłów i wypowiadając się przeciwko preponderancji czynnika obywatelskiego nad zawodowym.

Min. **Grabowski** stwierdza, iż skasowana instytucja sądu ludowego nie może odżyć. Większość czynnika obywatelskiego mogłaby jednak do tego doprowadzić i dlatego zdaniem mówcy nie można do takiej większości dopuścić.

W zakończeniu minister apeluje do komisji, by projektu nie zmieniać na rzecz sądu ludowego.

W konkluzji komisja uchwaliła jednomyślnie, że z uwagi na doniosłe zagadnienie udziału czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym, który wymaga wyczerpujących studiów fachowych — komisja wyraża opinię, iż projekt ustawy należy do zwykłej sesji sejmowej.

Dyktatura gospodarcza ministra rolnictwa

Obrady Komisji do spraw aprowizacji

We wtorek odbyło się posiedzenie komisji **specjalnej do spraw aprowizacji** na którym rozpatrywano rządowy **projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.**

Referent projektu pos. Snopczyński podkreślił, że ma on być dla rządu instrumentem przygotowania dostatecznego zaopatrzenia ludności całego kraju w przedmioty powszedniego użytku oraz zwierząt gospodarskich i paszy tak w czasie pokoju jak i na wypadek wojny. Ma to być zatem prawo wyjątkowe i o tym jego charakterze winniśmy pamiętać przez cały ciąg dalszych debat.

Niezależnie od swego wyjątkowego charakteru gdy zajdzie tego potrzeba, ustawa daje rządowi szerokie możliwości wkraczania w normalny przebieg procesów gospodarczych i w tym zakresie ustawa ta stać się może instrumentem codziennej polityki ekonomicznej rządu.

Po referacie i dyskusji, w której zabierał głos m. in. wiceminister Wierusz-Kowalski uzasadniając tezy projektu. Projekt ustawy przyjęto wprowadzając doń szereg poprawek, zmierzających do podkreślenia wyjątkowego charakteru omawianej ustawy.

Ograniczono prawo przekazywania uprawnień regulowania cen do władz powiatowych administracji ogólnej i prezydentów miast wydzielonych (projekt przewidywał pierwotnie również możliwość przekazywania przez wojewodów powyższych uprawniej zarządom gmin wiejskich i miejskich).

Regulowanie cen na podstawie wprowadzonych poprawek odbywać się będzie po wysłuchaniu opinii przedstawicieli właściwych terytorialnie izb przemysłowo-handlowych, rolniczych i rzemieślniczych.

Wobec powyższego min. sprawiedliwości Grabowski wycofał projekt ustawy, zapowiadając zgłoszenie go na przyszłą, zwyczajną sesję sejmu.

Rzemieślnicy niemieccy uciekają od życia pod groźbą ruiny

BERLIN 30.6. W kołach rzemiosła niemieckiego, które obecnie się zetknęło z licznymi wycieczkami z zagranicy, przebywającymi na Międzynarodową Wystawę Rzemieślniczą w Berlinie w sposób dyskretny zwracają uwagę, że liczba samobójstw w ostatnich dwóch miesiącach wśród rzemieślników znacznie wzrosła. — Powodem ma być większa pauperyzacja stanu średniego w Niemczech, nadmiernie obciążonego różnymi świadczeniami oraz skrępowanego rozlicznymi rozporządzeniami, które prowadzą wiele warsztatów pracy do ruiny.

Prof. Carrel we Francji

zamierza osiedlić się na stałe

PARYŻ, 28. 6. Słynny uczony francusko - amerykański, autor znakomitego dzieła „Człowiek istota nieznana", lekarz dr Carrel laureat nagrody Nobla i dyrektor instytutu Rockefellera przybył wczoraj na parowcu „Queen Mary" do Cherbourga.

Na dra Carrela oczekiwał w porcie płk. Lindbergh, sławny lotnik, który już od wielu lat współpracuje z nim nad zagadnieniem tzw. „sztucznego serca", to jest aparatem, utrzymującym działalność serca niedawno zmarłego człowieka.

Prof. Carrel oświadczył, iż zamierza jeszcze w roku bieżącym osiedlić się we Francji na wyspie St. Gildas na wybrzeżu bretońskim, gdzie kontynuować będzie swe prace naukowe.

10 bomb rzucono na przedmieście Barcelony

BARCELONA, 28. 6. Dziś w południe dokonało 5 samolotów powstańczych nalotu na przedmieścia Barcelony. Lotnicy zrzucili około 10 bomb, które wyrządziły nieznaczne tylko szkody.

Maszyna piekielna w koncesji francuskiej

TIENTSIN, 28. 6. We francuskiej koncesji Tientsinu odkryto w gmachu celnym piekielną maszynę, której wybuch — jak wskazywał mechanizm zegarowy — nastąpić miał wieczorem.

Gen. Franco nie odpowiada na protestacyjną notę brytyjską

LONDYN, 28. 6. Premier Chamberlain oświadczył dziś w izbie gmin, że odpowiedź rządu w Burgos na brytyjską notę protestacyjną przeciw bombardowaniu statków angielskich dotychczas nie nadeszła. Ambasador brytyjski w Hendaye otrzymał instrukcję poczynienia u rządu w Burgos odpowiednich kroków, aby przyśpieszyć udzielenie tej odpowiedzi.

Dalsze tępienie terorystów arabskich

JEROZOLIMA, 28. 6. Dziś rano stracono trzech Arabów, skazanych na śmierć za działalność terrorystyczną.

Cenami na... figi marynowane będą się kłopotać władze Wiednia

Pod nowym reżimem w Wiedniu naznaczono ceny maksymalne na ananasy. Rozoprządzenie namiestnictwa z dnia 22 czerwca br. dzieli aanasy na dwie klasy i określa maksymalną cenę hurtową na 90 do 105 fenigów za kilogram przy gatunku prima, na 50 — 74 fen. przy drugiej sorcie. W detalu doliczyć wolno do tej ceny 20 proc.

Spodziewać się można, że w następnym rozporządzeniu nowe władze wiedeńskie, które widać nie mają ważniejszych spraw do załatwiania, zajmą się ustaleniem cen maskymalnych na figi marynowane.

Powódź w Styrii

WIEDEŃ 28.6. Trwające wczoraj w ciągu kilku godzin w północno-zachodniej Styrii burze połączone z ulewami, zalały w powiecie Hertberg uprawne pola, niszcząc zupełnie tegoroczne zbiory.

W wezbranych wodach utonęło wiele sztuk bydła. W całym powiecie doznały poważnych uszkodzeń drogi, a 8 mostów zostało zerwanych.

Woda ruszyła do walki z wojskami japońskimi

SZANGHAJ, 28. 6. Z Nankinu donoszą o przerwaniu tam i ochronnych nasypów na kanale cesarskim. Większość żyznych obszarów prowincji Kiangsi jest zalana wodą.

Ogólnie przypuszczają, że tamy zostały przerwane przez żołnierzy chińskich, aby ograniczyć ruch wojsk japońskich, które też w tej okolicy kilkakrotnie rozgromiono.

10.000 zł ukrył na cmentarzu

woźny defraudant przed sądem

Woźny Stanisław Nowakowski cieszył się zupełnym zaufaniem swoich chlebodawców, właścicieli firmy „Anpolgum". Zaufania tego jednak nadużył, bo pewnego dnia, po podjęciu większej sumy — 17.000 złotych nie zjawił się w biurze. Na skutek doniesienia właścicieli policja wszczęła poszukiwania. Nowakowskiego aresztowano w Katowicach. Znaleziono przy nim tylko 5.000 zł. a ponadto przyznał się, że ukrył na cmentarzu na Brudnie 10.000 złotych czyli przepuścił 2.000 zł.

Pełnomocnik poszkodowanej firmy wydał o oskarżonym jak najlepsze świadectwo i oświadczył, że firma nie ma do niego żadnych pretensyj. — Tym nie mniej sąd stanął na stanowisku, że Nowakowski nadużył zaufania firmy i skazał go na półtora roku więzienia.

Przez głośnik radiowy

Podciąganie... w dół

Dzień Nowego Sącza — „Zaczarowany Kurant” J. Stępowskiego — „Małe, jasne za patyczkiem” — „Ta-joj”

Jeśli to prawda, że jedna z najliczniej obsadzonych instytucji jest dyrekcja programów Polskiego Radia, to trzeba stwierdzić kategorycznie prawdziwość starego przysłowia: „Gdzie kucharek sześć, tam nie mo co... słuchać!“. Musimy jednak powiedzieć sobie wreszcie, że tak dalej trwać nie może. Zamiast dobrych audycji, odbiera się... przekonanie, iż po ustaleniu szablonów programowych, czyli tak zwanych „ram“, mało się dba o ich jakościowe wypełnienie.

A GDYBY TAK WOLNA KONKURENCJA?...

Pewną winę ponosi też niewątpliwie smak słuchaczów i wrażliwość dyrekcji radiowej na życzenia, wypisywane do „Biura studiów“. Chcemy nawet wierzyć, że publiczność żąda takich produkcji. Ależ przecie na to istnieje jakaś rada programowa, jakieś dyrekcje, subdyrekcje, prezesury, inspektoraty, referaty et tutti quanti, by smak publiczności urabiać, nie zaś by mu schlebiać.

Gdyby istniała wolna konkurencja w dziedzinie radiowej, żadna dyrekcja nie ośmieliłaby się nawet za złotówkę na miesiąc dawać programów na poziomie zeszłoniedzielnego..

Oprócz dobrego literackiego szkicu p. Z. Kisielewskiego (10 minut) i słuchowiska J. Stępowskiego pt. „Zaczarowany kurant“ (35 minut — wznowienie), prócz kilku pieśni wykonanych przez doskonałą p. Adę Sari i wyborną p. Irenę Cywińską, pozostały program raził banalnością, rutyniczną szarzyzną i niedbałością, a co gorzej brakiem smaku, dochodzącym do trywialności.

TATRY I... TYROL

Że mocno reklamowany „Dzień Nowego Sącza“ zawiódł — nie dziwota! Nasi Podhalanie wśród mnóstwa zalet nie mają walorów muzykalności. To nie grzech. Istnieje wielkie mocarstwo — Anglia — odznaczające się wybitniejszą jeszcze niemuzykalnością.

Ale — na Boga! Komu strzelił ten koszmarny koncept do głowy, by właśnie wśród górali czerpać program muzyczny, którym raczono przez pół dnia całą Polskę, ba! — cały świat!?

Jeżeli chodziło o wyraz życzliwości dla Podhala, wystarczała piętnastominutowa transmisja z jakiegoś przemówienia. Aliści po prostu napompowano ranek niedzielny i popołudnie utworami rzekomo regionalnej muzyki, prezentując m. in. „Halkę“ Moniuszki, „Góralu czy ci nie żal?“ (kilkakrotnie), kilka przeokropnych „wiązanek“ piosenkowych, a nawet „Ptasznika“ z Tyrolu“. Czyżby, zdaniem p. referenta muzycznego, Tyrol sąsiadował z naszymi górami?

BURZA JEST BEZSILNA

Litosierna burza przeszkadzała, jak mogła temu rozpaczliwemu znęcaniu się nad naszymi uszami i nad naszą cierpliwością. Bezskutecznie, niestety

Podtytuły audycji („Muzyka spacerowa“ „obiadowa“) wg. „Anteny“ każą przypuszczać, że dobierano program pod hasłem uprzyjemnienia chwil dygnitarzom obecnym na uroczysościach sądeckich. Widocznie nam nieobecnym chciano posmak tych przyjemności przesłać drogą radiową To jedno tłumaczy trochę dyrekcję Polskiego Radia!

KU LWOWI

Wieczór był pod znakiem Lwowa! Raz wreszcie trzeba zerwać z przesądem, że wszystko, co daje lwowska „Fala“ jest znakomite i że wszystko interesuje cały kraj. Przemiłe cechy charakterystyczne tego istotnie kochanego miasta nie kończą się na słabiutkich konceptach, śpiewnej gwarze i mizernych „fiakierskich“ piosenkach. Trudno! Uliczna piosenka lwowska ma swój dosadny, charakterystyczny wyraz, ale dziełem sztuki nie jest! Wystarczy ją zaprodukować raz na kwartał. Wtedy będzie zawsze mile słuchana.

Brak smaku i umiaru kieruje audycje programowe w stronę transmisji reportażowych. Toteż i pozostały program dnia, poza płytami, oscylował pomiędzy budą jarmarczną a kabaretem i miał zapewne niecić humor. Dla myślącego słuchacza niósł raczej smutek. Radio bezpośrednio prezentuje całemu światu naszą kulturę, nasze dążenia, nasze zainteresowania.

Chyba żadna stacja na świecie nie odważyłaby się nadać wyrażeń, które słyszeliśmy na lwowskiej fali.

Zresztą, niech nas mało obchodzi, co robią inni, lub co o nas myślą. Ale urabianie ducha naszych słuchaczów rozrywką tego poziomu dowodzi, że programy radiowe podciągają naszą kulturę — w dół!

two.

6.15 — 24.00 RADIO

ŚRODA, 29.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 Apel polskich marynarzy; 7.30 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Poranny koncert rozrywkowy; 9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni; 10.40 Płyty; 11.00 Felieton; 11.20 „Morze tematem piosenki“ 11.45 Pogadanka aktualna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Przemówienie gen. Sosnkowskiego; 12.13 Poranek muzyczny; 13.10 „Dannemora“ wyjątek z powieści Antoniego Kawczyńskiego; 13.25 Muzyka obiadowa; 15.30 Audycja dla wsi; 16.30 Kapela ludowa; 17.30 Transmisja z życia; 18.00 Powszechny teatr wyobraźni; 18.30 Koncert rozrywkowy; 20.05 Płyty; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.10 „Chopin a polska ziemia“; 21.50 Wiad. sportowe; 22.15 Audycja muzyczna; 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy.

WARSZAWA II.

15.00 Tematy morskie w muzyce; 15.30 Felieton aktualny; 16.00 Koncert muzyki polskiej; 22.00 Koncert tria P. R.; 2.50 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.50 Droitwich. „Wesele Figara“ opera Mozarta.
20.00 Sztokholm. Koncert muzyki szwedzkiej.

CZWARTEK, 30.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad gospodarcze; 16.00 Łódzka orkiestra salonowa; 16.40 Pogadanka; 16.45 „Spółdzielnia zielarska“; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 „Jan Matejko“ odczyt; 18.10 Pieśni w wyk. Wandy Roesslerowej-Stokowskiej; 18.30 Teatr wyobraźni; 19.00 Utwory Henryka Melcera w wyk. Heleny Ottawowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Neapol śpiewa“ audycja muzyczno-słowna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Polska muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.14 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 1000 taktów muzyki; 17.00 Jak spędzić święto? 17.15 Muzyka kameralna; 18.00 Płyty; 22.00 „Marysia“ scena z powieści podhalańskiej Eugeniusza Pawłowskiego; 22.20 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.00 Sottens. Koncert symfoniczny.
20.00 Wrocław. „Flet czarodziejski“ opera Mozarta.
20.10 Hamburg. „Ulysses“ opera komiczna Brandt-Buysa.
20.10 Deutschlandsender. „Wesoła wdówka“ operetka Lehara.
20.15 Wieża Eiffla. Recital fortepianowy Colette Gaveau.
20.30 Bruksela franc. „Czar walca“ operetka O. Straussa.
20.30 Prawa II. „Orfeusz“ opera Glucka.
21.00 Mediolan. „Złoty kogucik“ opera Rimski-Korsakowa.

PIĄTEK, 1.7.1938 R.

WARSZAWA I.

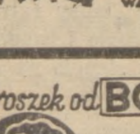
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Pogadanka; 17.00 Płyty; 18.00 Fotografia barwna — pogadanka; 18.10 Duety Fr. Schuberta na skrzypce i fortepian; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Trio salonowe Emila Filipowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Wieczór operetkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Piosenki dawnych czasów; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Pieśni kompozytorów współczesnych.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.45 Bruksela flam. Polska muzyka fortepianowa.
20.00 Radio Romania. „Wolny strzelec“ opera Webera.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.05 Sztokholm. Koncert orkiestry z udz. Jarmili Novotnej.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.35 Droitwich. Etiudy Chopina.
23.00 Kolonia. Symfonia nr 3 „Eroica“ Beethovena.





Valentine Wiliams 57

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Poczuła powiew świeżego powietrza, płomień świecy zadrgał, chyląc się na wszystkie strony, wreszcie zgasł. Pozostało jej jednak tyle przytomności, że nie ruszyła się z miejsca i patrzyła przed siebie szeroko rozwartymi oczyma. Za wszelką cenę chciała się przekonać, czy nie uległa złudzeniu. Na to musiała by przejść przez cały tenis. Ale bez światła nie pójdzie. A gdzie zapałki, przecież o nich wychodząc nie zapomniała. Bez wątpienia leżały przed chwilą na lichtarzu. Może na ziemię spadły?

Z oczami wlepionymi zawsze w ten sam punkt schyliła się szukając ręką zapałek, gdy zauważyła na ciemnym tle muru jeszcze ciemniejszy cień, przesuwający się w kierunku ściętego rogu, skąd znikło poprzednio z hałasem barwne malowidło.

Odwaga opuściła biedną Amerykankę, śmiertelnie przerażona odwróciła się chcąc znaleźć po omacku drzwi na korytarz. Trafiła na klamkę, nacisnęła ją gwałtownie i jak bomba wleciała do hallu, wpadając na kogoś idącego w przeciwnym kierunku. Wtedy oprzytomniała. Przed nią stał Rodney w kapeluszu, jakby dopiero co wrócił z dworu,

Patrzył na nią ze zdziwieniem.

— Ty! O tej porze! Co się dzieje!

— Rodney — bełkotała niewyraźnie — ja nie wiem, tam na tenisie. Boże jak się nastraszyłam.

— Ale śnisz! — zaśmiał się. — Czemu nie śpisz, jesteś może lunatyczka?

Gorączkowo chwyciła go za rękę.

— Chodź, sam się przekonasz. Poszłam szukać moich papierosów. Posłyszałam za sobą hałas, odwróciłam się, dobosz zniknął z występu w rogu. Potem jakiś cień przesunął się wzdłuż muru. Ah! Rodney, co się strachu najadłam. Kto tam mógł być?

Na rozstrojone nerwy Aliny obecność Rodney'a działała kojąco. Miał tyle pewności siebie i tak opiekuńczo się do niej odnosił.

— Chodź, mój sprzymierzeńcze — rzekł ujmując jej ramię. — Przekonam cię, że śniłaś.

— Rod, nie śmiem iść za tobą.

— Dobrze, w takim razie sam pójdę — odparł żywo i wybiegł na korytarz.

Chociaż wielka latarnia rzęsiście oświetlała hall, panująca wokoło cisza niepokoiła osamotnioną dziewczynę. Pobiegła za Rodney'em. Dopadła go w chwili, gdy otwierał drzwi na tenis.

— Zobaczysz, dobosz zniknął — szepnęła.

Światło księżyca zalewało cały kort. W rogu na występie dzielny dobosz z dumnie podniesioną głową trzymał pałeczki wysoko nad bębnem.

Alina zmieszana i zdziwiona, milczała. Rodney roześmiał się.

— Co, nie mówiłem? — rzekł biorąc ją serdecznie za rękę.

Spojrzała na niego, potem znów na malowidło.

— Rod — rzekła poważnie — naprawdę. Jak cię tu widzę, przysięgam...

— Porozmawiamy jutro — przerwał jej łagodnie. — Obecnie najlepiej będzie, żebyś prędko wróciła do łóżka. Już dochodzi trzecia! Matka dostała by ataku, gdyby się dowiedziała, że o takiej porze krążysz po domu. Chodźmy, chciałbym cię widzieć już na górze.

ROZDZIAŁ XXIII.

Teoria pana Dane'a.

Mając przed sobą tacę zastawioną takimi przysmakami, jak sok z pomarańczy, powidła domowej roboty, chrupiące grzaneczki i gorącą kawę w srebrnym garnuszku, oraz widok na barwny dywan cały zalany promieniami słońca, człowiek chcąc nie chcąc wraca do życia i nabiera otuchy. Koszmarne sny, mary, zjawiska fantastyczne rozpływają się w miłej i wesołej rzeczywistości.

Zabrała się do kawy, po czym wzięła do ręki poranną gazetę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nie zaklejać szyb papierem w fabrykach

Inspekcje pracy podjęły kontrolę stanu oświetlenia w fabrykach. Ogólną uwagę zwrócono na stan oszklenia okien w halach fabrycznych, gdyż ma to doniosły wpływ na stan zdrowotny robotników.

Bezwzględnie zakazane będzie zalepianie szyb papierem, co było często stosowane ze względów oszczędnościowych. Za zalepianie szyb nakładane będą wysokie grzywny.

200 cyganów wysiedlono na Kresy

Wskutek decyzji władz administracyjnych wysiedlono z powiatu warszawskiego 200 Cyganów, którzy wędrowali z obozami w miejscowościach Brześć n. Bugiem i Mińsk Mazowiecki.

Cyganie przenieśli się z powiatu warszawskiego na Kresy Wschodnie.

Małpy na koniach w Zoo

W warszawskim ogrodzie zoologicznym przybędzie nowa atrakcja. Trener Neuman, którego popisy z lwami, wzbudziły duże zainteresowanie zwiedzających ZOO, przygotował obecnie kilka pokazów z końmi i małpami (rezusami), urodzonymi w warszawskim ZOO.

Woltyżerka małp i sztuki na koniach będą się odbywały w ZOO od 10 lipca w specjalnie urządzonej hali.

Miejska łaźnia na Żoliborzu

Dzięki staraniom stowarzyszeń spółecznych Żoliborza już w najbliższym czasie wybudowane będzie przy X ośrodku zdrowia publiczne kąpielisko miejskie.

Kąpielisko ma być wyposażone w najnowocześniejsze łaźnie i prysznice i przeznaczone jest dla Żoliborza i Marymontu.

Zwycięstwo kelnerek w kawiarni Gajewskiego

We wtorek zakończył się trzydniowy okupacyjny strajk kelnerek i kelnerów w kawiarni J. Gajewskiego przy al. Ujazdowskiej 37.

P. Gajewski w ogóle nie chciał słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz strajkujących pracowników. — Dopiero na czterogodzinnej konferencji w Okręgowym Inspektoracie Pracy podpisał umowę z całym zespołem kelnerek, zatrudnionych w jego kawiarni. Żądania pracowników zostały całkowicie uwzględnione, a mianowicie: podwyższono dochód do 10 proc. od rachunków, przyrzeczono zmianę rewirów pracy, przyznano całodzienne utrzymanie i zwolnienie kelnerek od rachunków, przyrzeczono zmianę zmywanin naczyń.

27.000 dzieci na półkoloniach w Warszawie

Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży uruchomił pierwszą półkolonię na 2.500 dzieci na Powązkach.

1 lipca otwarte będą pozostałe półkolonie stołecznego komitetu w parkach Sobieskiego i Paderewskiego, w Babicach, w radiopułku na Powązkach na Czerniakowie, w Zdobyczy Robotniczej, na Kole i w Młocinach.

Jednocześnie uruchomione będą półkolonie innych stowarzyszeń społecznych: komitetu „Osiedle", Tow. ogródków jordanowskich, „Caritasu", Związków kobiecych, dwóch ośrodków zdrowia i Tow. przyjaciół inwalidów.

Ogólna pojemność wszystkich punktów półkolonijnych wynosi około 23 tys., a przy dwóch turnusach na Powązkach i Annopolu pojemność ta wzrośnie do 27.000.

Półkolonie będą trwały po 6 tygodni.

Dzieci pozostawać będą pod opieką lekarską i wychowawczą oraz będą dowożone tramwajami, a do Młocin statkami.

Nowe poczekalnie tramwajowe

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów Miejskich wykończy w ciągu lata br. kilka estetycznych poczekalni dla publiczności na placach i skwerkach stołecznych. W przyszłym miesiącu oddana będzie do użytku nowa poczekalnia na pl. Bankowym w wprost gmachu ministerstwa skarbu.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Ktoś kiedyś powiedział, że etatyzacja naszego życia pójdzie tak daleko, że nam państwo będzie zaglądało w garnki. Do tego co prawda jeszcze nie doszło, ale miejmy nadzieję, że z czasem... bo miasto już na nasze garnki zagina parol. Właśnie zarząd miasta Warszawy w porozumieniu z Izbą rzemieślniczą przy poparciu min. rolnictwa zmierza do utworzenia wielkiego przedsiębiorstwa produkcji

mleka i handlu mlekiem

Możemy sobie wyobrazić co to będzie się wtedy działo z prywatnymi mleczarniami. To też Izba wystąpiła ze swej strony ze sprzeciwem przeciwko etatyzowaniu mleka, wskazując szkodliwość tego zamiaru, jako wyraźnie godzącego w prywatną inicjatywę.

Chociaż czasami prywatna inicjatywa jest wybitnie szkodliwa. Gospodarz ze wsi Majdan pod Warszawą Gustaw Witański wybierał się z własnej prywatnej inicjatywy na rabunki szosowe. Czynił to nocami. Ale spotkał na tej samej robocie sąsiada Andrzeja Rzempołucha. Nie mógł się zgodzić na konkurencję i zażądał

ustąpienie z placu

proponując mu wybranie sobie innej drogi na rabunki. Rzempołuch się nie zgodził. Tedy Witański zebrał kilku kompanów i wsadzili w ciało Rzempołucha kilka bagnetów. Rzempołuch dogorywa w szpitalu Przemienienia Pańskiego, a Witańskiego osądzono w kryminale. Rabunki na szosie koło Majdan ustały.

O tak, mamy różnych plag co nie miara. Wielką plagą jest także eteromania, rozpowszechniona bardzo w kraju, szczególnie w dzielnicy zachodniej i na Podhalu. Według dowodów zebranych przez lekarzy w niektórych miejscowościach narkotyzuje się

około 30 proc. ludności

Eter przemycany jest zza kordonu niemieckiego i czeskiego. Przed konsumcją tej trucizny miesza się ją z miętą i innymi ziołami. A skutek? Coraz częściej dowiadujemy się o ślepocie i obłędzie — właśnie w tych okolicach gdzie eteromania jest zjawiskiem normalnym.

Czasami jednak władze natrafią na źródło trucia obywateli i wówczas truciciel pokutuje. Tak się stało z proszkami do pieczenia ciast pn. „Arap". Wytwórnia tego proszku mieściła się przy ulicy Franciszkańskiej i prowadzona była w warunkach sanitarnych

poniżej wszelkiej krytyki

Mało tego. Proszki były fałszowane. Wytwórnię unieruchomiono. Poza tym władze zdrowia przestrzegają mieszkańców przed kupowaniem tych proszków, bo jeszcze mogą znajdować się w zapasie w sklepach spożywczych. O, gdybyż tak można było załawić się prędko z wszelkimi innymi trucielami nie tylko ciała, lecz trucicielami ducha!

j. j.

Nowy Zarząd Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej

Odbyło się walne zebranie delegatów kół Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej, na którym wiceprezes rady zarządzającej ks. prałat dr Hilchen zdał sprawozdanie za okres 1937-38 r., pod kreślając znaczne zwiększenie działalności Ligi.

W ciągu roku sprawozdawczego na koloniach letnich przebywało 2.807 dzieci, w sanatorium w Otwocku — 187, w Świdrze — 455, w prewentorium w Miłośnie — 304, pod opieką poradni przeciwgruźliczej przebywało 1.650 osób, poza tym dokonano 2.370 prześwietleń rentgenem, 307 zabiegów odmą sztuczną oraz prowadzono siedem stacji naświetlań lampami kwarcowymi.

Po rozpatrzeniu sprawozdań i bilansu, zebrani udzielili radzie zarządzającej Ligi absolutorium. Do rady zarządzającej na r. 1938-39 zostali wybrani: dr Roszkowski, ks. prałat H. Hilchen, St. Tomczyńska, J. Dlouchy, W. Czechowicz, starosta T. Tarnowski, dr Federman, A. Dobraczyński, F. Opęchowski, dr Kwaśniewski, Z. Nowicki i dr Orski.

Zabawa w „Królikarni" na kolonie dzieci Mokotowa

Dnia 2 lipca rb. w sobotę w zabytkowym pałacu i parku „Królikarnia", łaskawie użyczonych na ten cel przez p. Martę hr. Krasińską, odbędzie się zabawa organizowana przez opiekunów społecznych I-go okręgu.

W programie zabawy: 2 orkiestry, występy artystycznych sił, bridge, poczta francuska, ognie sztuczne i in.

Wstęp wyłącznie za zaproszeniami Bilet wstępu zł 2. Całkowity dochód z zabawy przeznaczony jest na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci Mokotowa. Dojazd na ul. Puławską nr 113 (obok parku Giżyckiego) tramwajami nrnr 1, 12, 16 i 19 oraz nocnym nr 20. Początek zabawy o godz. 18-ej.

Michalski w więzieniu pragnie się uczyć

W więzieniu mokotowskim odbyło się wczoraj widzenie aresztowanego ostatnio wobec skazania na 8 lat więzienia b. dyrektora Michalskiego z jego obrońcami.

Michalski zwrócił się do władz więziennych o dostarczenie mu książek naukowych, gdyż zamierza okres pobytu w więzieniu wykorzystać na studia.

O 81 milionów złotych
Francuscy koncesjonariusze elektrowni przed sądem

W nadchodzący czwartek, dn. 30 bm. znajdzie się w sądzie handlowym sprawa rozrachunku Zarządu Miejskiego z dawnymi koncesjonariuszami elektrowni. Francuscy koncesjonariusze złożyli sądowi obszerne wyjaśnienia zawarte na 81 stronach pisma maszynowego, domagając się powołania na rozprawę 9 świadków spośród wyższych urzędników elektrowni.

Pełnomocnicy magistratu warszawskiego występują o zasądzenie na rzecz miasta 81 milionów zł, należnych tytułem wzajemnych rozrachunków.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.
ATENEUM: Nieczynny.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd"
INSTYTUT REDUTY: Nieczynny.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Nieczynny.
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".
✦ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pod fałszywym oskarżeniem".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✦ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „As kier".
✦ EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 71): „Gasparone".
✦ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".
PAN (Nowy Świat 44): Cień Szanghaju".
RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".
✦ ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Sekretarka jej męża".
✦ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Cienie Paryża" (Szczur).
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dziewczę z Paryża".

ACRON (Żelazna 64): „Tarzan i zielona bogini" i „Świecznik królewski".
ADRIA (pl. Teatralny) „Piętno przeszłości"
AMOR (Elektoralna 15): „Panowie z towarzystwa" i „Pod twoim urokiem".
✦ ANTINEA (Żelazna 51): „Wyprawa na Mongo" i „Wierna rzeka".
AS (Grójecka 56): „Nasz chleb powszedni"
BIS (Elektoralna 27): „Trójka hultajska" i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
CZARY (Chłodna 29): „Za cudze winy" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Człowiek, który żył dwa razy" i „Historia jednej nocy".
✦ EDEN (Marszałkowska 31): „Niedorajda" i „Karolek w konkurach".
FAMA (Przejazd 9): „Świat mówi o nas".
FILHARMONI (Jasna 5): „Tajemniczy przeciwnik".
FLORIDA (Żelazna 41): „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Wyspa w płomieniach" i „Mały czarodziej".
HELIOS (Wolska 8): „Tango zakochanych" „Trójka hultajska".
ITALIA (Wolska 52): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Książątko" i „Konkurs z przeszkodami".
KOMETA (Chłodna 70): „Błękitna załoga" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Skrzydła nad Honolulu".
✦ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy" i „Prawda o miłości".
METRO (Smocza 30): „Burzliwa młodość" i „Kłopoty sportowca".
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent" i „Skowronek".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Niewidzialne małżeństwo".
MUCHA (Długa 16): „Orzeł leci do Chin" i „Romantyczny milioner".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 56): „Kobieta szuka miłości" i „Panowie w cylindrach".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Szarża lekkiej brygady" i „Sprzedawca traktorów".
✦ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Kalanag" i „2 dni miłości".
✦ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Gdy kwitną bzy" i „Ziemia Torela".
PRAGA (Targowa 31): „Czarownica z Salem" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Piętro wyżej" i dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 16): „Zew dżungli" i „Amant w opałach".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki
SFINKS (Senatorska 29): „Dama pikowa"
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „16-latka".
SORENTO (Krypska 56): „Robert i Bertrand" i „Długonosy bohater".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli".
ŚWIT (N. Świat 19): „W sieci wywiadu".
SYRENA (Inżynierska 7): „Krew na morzu" i „Stradivari".
TON (Puławska 59): „Ślepy zaułek" i dod.
UCIECHA (Złota 72): „Zakochani wrogowie".
UNIA (Dzika 8): „W blasku słońca" i rewia
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Nowinki teatralne

DYR. LUDWIK SOLSKI ODZNACZONY KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI

Nestor aktorstwa polskiego, dyrektor Teatru Narodowego, mistrz Ludwik Solski, odznaczony został przez Preydenta R. P. Krzyżem Niepodległości. O zarządzeniu tym donosi 140 numer „Monitora Polskiego" z dnia 22 czerwca 1938 r.

URLOP DYR. ZELWEROWICZA.

Nowomianowany dyrektor Teatru Narodowego p. Aleksander Zerwerowicz wyjechał na urlop do Niemiec i Danii gdzie zbada sprawy nowej organizacji teatrów i skąd powróci w drugiej połowie sierpnia.

OD CZEGO MAMY RZĄD

dowiedzieć się można tylko dziś i jutro, pojutrze bowiem „Małe Qui Pro Quo" zamyka swe podwoje na sezon letni.

Otwarcie sezonu 1938-39 nastąpi we wrześniu, przy czym sympatyczny ten teatrzyk obiecuje swym stałym bywalcom niebywałe rozkosze artystyczne.

„KOCHANEK

to ja!" powiada bohater. Czy wszyscy się z nim zgodzą? Na to trzeba pójść do Teatru Nowego, gdzie grają w nowej komedii R. Niewiarowicza: Lindorfówna, Wesołowski i Białoszczyński.

PERFUMY

aż pachną w Teatrze Malickiej podczas komedii Laszlo „W perfumerii". Kto lubi piękne zapachy, niech śpieszy do Malickiej.

MAGIK

z tego Dymszy! Każe się bezustannie śmiać do łez całej publiczności podczas komedii „Nie trzeba było mnie przejeżdżać".

Z ROZUMEM

i z młodością bywa rozmaicie. Jak? Każdy się o tym przekonać może w Teatrze Kameralnym na komedii „By rozum był przy młodości".

CZYŻBY?

Ależ tak! Każdy się o tym przekona, że najmelodyjniejszą operetką jest „Krysia Leśniczanka", a najpiękniej w niej śpiewa słodka Lucyna Szczepańska codziennie w Teatrzy 8.15.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Styl i zapatrywanie

Walka z „miękkością"

Minęły już czasy okrągłych kształtów kobiecych i czułych sentymentalnych westchnień

Od dłuższego już czasu w modzie kobiecej sportowej, czyli „na codzień", panuje styl kanciasto - sztywny, noszący cechy pewnej męskości w ubiorze, ale męskości tak przejaskrawionej, że nie jeden mężczyzna mógłby się jej powstydzić.

Niedawno, przeciskając się przez tramwaj, tuż za reprezentantką takiego stylu, miałem sposobność zaobserwować (zacznijmy od dołu): olbrzymie kwadratowe buty bez obcasów — buty, w przybliżeniu noszone przez mężczyzn, ale tylko na narty; krótką spódniczkę uwypuklającą współczesną walkę kobiecości z tendencją do utrzymania męsko - kanciastej linii; dalej marynarkę o niepomiernie ku górze wzniesionych ramionach — to wszystko ukoronowane tyrolskim kapeluszem z zawadiacko chyboczącym się piórem. Kobiecość tej sylwetki była podkreślona tylko gazowymi pończochami, synobrowymi wargami, lila-rouge rumieńcami, granatowymi powiekami i purpurowymi paznokciami. Była to drobna, szczupła kobieta.

Istnieją pewne, zresztą rzadkie u u nas typy kobiet — chłopczyc, które wyglądają oryginalnie i interesująco w odpowiednio przestylizowanych męskich strojach, ale typ kobiet drobno - kanciastych, o wyolbrzymionych i podkreślonych szczegółach dla zatuszowania wrodzonej miękkości kształtów należy do patologicznych wybryków mody.

Ten sam wstręt do wszelkiej miękkości cechuje wiele nowoczesnych wnętrz. Zwłaszcza naszych rodzimych dekoratorów obowiązuje przeważnie sztywność form, nosząca miano prostoty. W nowoczesnym zdobnictwie panuje do pewnego stopnia słuszna teoria projektowania w ten sposób, ażeby technika wykonania wynikała niejako z istoty materiału, z którego projekt ma być wykonany.

Jest to zresztą najłatwiejsza technika wykonywania, na przykład z drzewa najłatwiej zrobić deskę, a więc najpoprawniejszym projektem mebla drewnianego będzie projekt mebla, skonstruowanego z desek, czyli płaszczyzn. Ta niewątpliwie prosta metoda projektowania doprowadza łatwo do wspomnianej sztywności form takich schematów meblowych. Wydaje mi się, że sprzęt drewniany, któremu wprawdzie z większym trudem nadano charakter miękki, może również spełniać warunek prostoty. — Wnętrze, urządzone meblami-skrzynkami, rzadko robi wrażenie miłej dla oka przytulności.

Najsilniej może w nowoczesnym życiu zaznacza się „walka z miękkością" w dziedzinie uczuciowej. Tu wszelka delikatność uczuć i subtelność w liczeniu się z uczuciami innych ludzi nazywa się niezdrowym przeczuleniem i czułostkowością. Nowoczesny mężczyzna — czy kobieta — uważa za punkt honoru przeciwstawić tym odczuciom „zdrową brutalność".

Egzaltacją jest np. odmówić sobie czegoś dla zrobienia przyjemności rodzicom, którzy przecież swoje życia już przeżyli.

Spędzanie wakacji i urlopów razem przez małżeństwo trąci myszką i staje się krępująco niesmaczne. Ktoś kto nie korzysta z jakiejkolwiek nadarzającej się „szalonej okazji", bo przykro mu korzystać z niej samemu, i woli spędzić czas z drugą, najbliższą mu istotą, jest niewątpliwie osobnikiem psychicznie zdegenerowanym.

Bezprzedmiotowym byłoby pisać o tzw. stosunkach towarzyskich. Wystarczy zastanowić się dla przykładu, czy i ile razy do roku któryś z naszych znajomych, nie zmuszony do tego konwenansem — i bezinteresownie, podkreślam — ofiarowuje kobiecie kwiaty.

Jak widzimy więc, miękkie serca też nie są dziś modne... Trudno, musimy się z tym pogodzić, że minęły czasy okręgłych kształtów kobiecych w opływających sukniach, czasy miękkich szezlongów oraz przysadzistych foteli o powyginanych nogach jamnika, i czasy paziów, zgiętych w ukłonach przed powłóczystymi damami ich miękkich serc...

Że jednak miękkość też wyżyć się musi, mamy miękką, opływową linię aerodynamiczną.

AS.

Kapelusze własnej roboty



Tegoroczne modele kapeluszy dostosowane do każdej twarzy, wieku, do każdego gustu i, co może jest najważniejsze do... każdej kieszeni.

Oto dwa zgrabne małe kapelusiki, które doskonale każda pani może sama wykonać z filcu.

Dolny brzeg, zaokrągla się (jak wskazuje punktowana linia). Zszytą całość podszywa się sztywnym płótnem i podszewką. Wierzch kapelusza można ozdobić woalką, lub kokardą z piki.

Taki mały i lekki kapelusik, w którym prawie każdej pani jest do twarzy, przyda się do płaszcza, kostiumu czy letniej sukni.

Gdy matka musi pracować...

W fabrycznym żłobku dla niemowląt

Gwar słabych, dziecięcych głosików rozbrzmiewa u wejścia do żłóbka dla dzieci pracownic jednej z warszawskich fabryk.

Jest tu dzieci nie wiele: 8 bardzo jeszcze malutkich, poczynając od 2 tygodni do 6 miesięcy, a w drugim pokoju — 12 starszych do 20 miesięcy.

Są już po śniadaniu, umyte i przebrane w błękitne ubranka. Siedzą na murawie w ogródku i wygrzewają się na słońcu, jak małe kocięta. Najmłodsze śpią na płóciennych leżakach, specjalnie skonstruowanych, aby dziecko nie mogło wypaść. Dwie pielęgniarki zastępują im matki: zabawiają, karmią wciąż nie syte brzuszki i doglądają porządku.

Specjalnie jednak nie trzeba ich zabawiać. Oto dwaj malcy, którzy uczą się chodzić: raczkują, chwytając się wzajemnie za nogi i ze śmiechem i piskiem padają na trawę. Oto najmłodszy brzdąc 2-miesięczny, leży w płótnach i oblicza palce swojej mikroskopijnej nóżki!

— Co małe dostają na śniadanie? — pytam pielęgniarki i dowiaduję się, że dostają „dużą porcję kaszy z mlekiem". Maleństwa „są zawsze bardzo głodne". Najmłodsze są karmione przez matki, jeszcze przed ich odejściem do fabryki.

— O której matki je tu przynoszą?

— Już o 7-ej, bo o wpół do ósmej zaczyna się w fabryce praca. Matki najmłodszych przychodzą co 3 godziny i karmią dzieci. Zawsze jest potem trochę płaczu... O wpół do 12, w czasie półgodzinnej przerwy, wszystkie matki odwiedzają swoje dzieci w żłóbku. Jest wtedy pora obiadu i dzieci dostają jarzynkę. A potem najczęściej śpią aż do 3 po południu, tj. do chwili podwieczorku. Zjadają z wielkim apetytem kisiel i przebierają się na przyjście matek.

O 4-ej żłóbek pustoszeje: matki zabierają swoje niemowlęta do domu.

— — — — — — — —

Rozmowy nasze przerwał dzwonek. Właśnie wybiła 12-ta. Przerwa obiadowa.

Za chwilę — kilkanaście młodych matek przybiega tu, aby patrząc na swoje pociechy, zaczerpnąć siły i otuchy do dalszej pracy.

Dzieci jedzą szpinak i gaworzą. Może mówią o tym, jak bardzo chciałyby być z matką stale, albo, że jest im tu dobrze, albo proszą po prostu — żeby je popieścić. Trudno obcemu coś z tego gaworzenia wyrozumieć. Ale matki nachylone nad swymi maleństwami wszystko wyczują i wszystko zrozumią...

Bardzo szybko przelatuje te pół godziny. Trzeba ucałować gaworzący, roześmiany buziak i iść do pracy.

W pierwszym pokoju widzę czułe pożegnanie: mała dziewczynka przytuliła się do szyi matki i nie chce jej puścić.

Wydaje się, że to tak łatwo rozlepić małe rączki, ale matce trudno się na to zdobyć. Jeszcze jeden długi, gorący pocałunek i wychodzi z pokoju ostatnia... Słyszę, jak mówi do pielęgniarki:

— Trzeba ją zabawić żeby nie płakała... Proszę uważać na nią, ona taka żywa...

Przechodzi koło mnie i dodaje lekko zawstydzona:

— To jest moje pierwsze... Tak się składa, że nie mogę być z nią razem. No, ale dobrze, że choć jest w tym żłóbku! Przynajmniej co raz mogę tu przylecieć i uścisnąć moje maleństwo. Do widzenia Ewuniu, do widzenia! — rzuca jeszcze od drzwi i biegnie do wielkiej hali maszyn z pragnieniem, by zegar nie „szedł", lecz przeskakiwał, biegł i wydzwonił 4-tą jak najprędzej!

(m. k.)

Dla pani domu

PRZYRZĄDZANIE JARZYN

Jarzyny należy gotować jak najkrócej i w małej ilości wody. Wywar z nich użyć do zup i sosów. Kroić drobno, aby krócej gotować. Zielone jarzyny wkładać do osolonej gotującej się wody i gotować bez przykrycia w celu zachowania zielonego koloru.

Strączkowe suche jarzyny wymyć, nalać na noc lub na kilka godzin, potem gotować w tej samej wodzie, solić, gdy będą już miękkie. Sody w celu przyśpieszenia gotowania jarzyn nie należy dodawać. Jarzyny odgrzewane tracą część wartości odżywczej. Do gotowych jarzyn dodać trochę masła świeżego, po czym już nie gotować.

ROLADA CIELĘCA

1 i pół kg sznyclówki, ćwierć kg kiełbasy lub parówek, 10 dkg masła, 4 jaja, szklanka zielonego groszku.

Na surową, opłukaną w zimnej wodzie cielęcinę nałożyć warstwę jajecznicy. Położyć, wpierw sparzony i odcedzony, zielony groszek. Na to włożyć długie paski surowej marchewki i plasterki kiełbasy bez skórki.

Wszystko razem osolić, zwinąć bardzo ciasno w rulon i mocno oznurować. Ułożyć na brytwannie, posmarowanej masłem i wstawić do pieca.

Piec około 45 minut do 1 godziny, uważając, by mięso się nie przypaliło, polewać sosem. Podawać na gorąco lub zimno.

Anteczka pani

Sezon lubczyku

z róży, skrzypu i cukru

Wyglądam na lat czterdzieści, a mam znacznie więcej. Na zabiegi kosmetyczne nie mam czasu, ani pieniędzy, a chcę się mężowi podobać. Idę więc śladem pewnej wicekrólowej portugalskiej sprzed lat paruset.

Umierała ona na wrzód w płucach, który krwawił. Nie było już nadziei utrzymania jej przy życiu: oczy przymarły, cera była straszna, oddech na wielkich salonach przyprawiał dworaków o mdłości.

Po siedmiu miesiącach wygląd jej się zmienił i wicekról zapłonął na nowo miłością dla swej małżonki. Sprawił to lubczyk, który się tak przyrządza:

Świeże, pachnące listki róży rozciera się starannie w moździerzu porcelanowym, biorąc na każde deko listków róży dwa do trzy deka cukru. To daje smaczną, aromatyczną konfiturę, która przeszkadza w rozwoju bakteriom. Odgrywa tu rolę obok innych przyczyn wzmocnienie tkanek ciała.

Oprócz dużej ilości konfitur z róży wicekrólowa używała codziennie parę szczypt proszku z suszonego i mielonego skrzypu, którym posypywała zwykłe pokarmy podobnie, jak się je posypuje pieprzem lub solą.

Skrzyp wzbogaca organizm w sole roślinne, a szczególniej w krzemionkę. Ta wzmacnia tkanki ciała, a zwłaszcza błony płucne, zwiększa elastyczność i jedwabistość skóry, blask oczu. Wywar z suszonego skrzypu pomaga nerkom do oczyszczania krwi, stosowany on jest także w cierpieniach serca, wątroby, pęcherza, łagodzi stany reumatyczne, powstałe na tle artretycznym. — Młodziutkie pędy skrzypu (nie starsze niż tygodniowe), są tak delikatne, żeby można je jeść osmażone w cieście.

Do nadzwyczajnych zalet tego lubczyku z róży, cukru i skrzypu należy jeszcze to, że po jakimś czasie zmienia się nie tylko woń oddechu, lecz i całe ciało nabiera nieporównanie miłego subtelnego zapachu, czasem z lekka przypominającego różę. Żadne perfumy nie są równie przyjemne.

J. L.

Czas już schować futra

przed molami

Mole zaczynają się lęgnąć w marcu, z jajek zniesionych przed rokiem; wylęganie trwa a do lipca, a więc przez całe lato trwa niebezpieczeństwo zniszczenia garderoby.

Jak walczyć z tymi szkodnikami? Najważniejsze jest częste trzepanie i wietrzenie — wynoszenie ubrania i dywanów na słońce, gdyż mole nie znoszą silnego gorąca i zamierają. Poza tym, jeżeli mamy gwarancję szczelnego zabezpieczenia ubrania w zamkniętej skrzyni lub torbie papierowej (z grubego woskowanego papieru), to najlepiej jest złożyć tam futra, przesypawszy jeszcze czymś o zapachu, którego mole nie znoszą, a więc mielonym pieprzem, tytoniem fajkowym, pęczkami rośliny, zwanej na wsi bagnowcem.

Futra przed chowaniem należy dokładnie obejrzeć. Trzeba zaznaczyć, że mole nie będą się trzymać w farbowanych futrach, można ich więc nie chować do torby, tylko często wietrzyć i z lekka wstrząsać (nie trzepać).

Uczmy się konserwować owoce i jarzyny

Związek pań domu, Nowy Świat 9 w godz. od 10 — 14-tej przyjmuje zapisy na kursy gospodarstwa domowego dla pań domu i pomocnic domowych, oraz kurs przetworów owocowych i jarzynowych.

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GONITWA 1. Nagroda 2200 zł. Dystans 2200 mtr.
... **Il Baccio**, 5 l. og. A. Budnego, 55 kg. ż. Pulc.
... **Le Picador** (— 2 kg) 4 l. og. st. Wierzbno, 60 kg. NN.
... **Ostra**, 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 53 kg. NN.
Il Baccio tak dobrze przeszedł ostatnio, że może pokonać Le Picadora i Ostrą.

GONITWA 2. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Thaiti**, 3 l. kl. J. Gawłowicza, 54 kg. ż. Pulc.
... **Azrael**, 4 l. og. T. Grabowskiej, 62 kg. NN.
... **Hindus**, 3 l. og. st. Konin, 56 kg. ż. Kusznieruk.
... **Kulion**, 3 l. og. L. J. bar. Kronenberga, 55 kg. j. Rutkowski.
... **Anteusz**, 6 l. og. T. Radowskiego, 62 kg. NN.
... **Omulew**, 3 l. og. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Lipowicz.
W tej stawce braków każdy wynik jest możliwy, licząc na dobrą jazdę ż. Pulca typujemy Thaiti.

GONITWA 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.
... **Isolano**, 6 l. og. L. Bukowieckiego 63 kg. ż. Gill.
... **Rarytas**, 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 55 kg. ż. Pulc.
... **Nieporęt**, 4 l. og. Z. Cierplickiego, 61 kg. j. Treba.
... **Bałtyk**, 6 l. og. T. Falewicza, 63 kg. ż. Nowak.
... **Elf**, 4 l. og. K. Wodzińskiego, 60 kg. ż. Jagodziński.
Jechany na zwycięstwo Isolano będzie miał dobre szanse. Niebezpiecznym współzawodnikiem jest Rarytas. Dużo biega Nieporęt. Słabo przeszedł Bałtyk.

GONITWA 4. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Dżungla II**, 3 l. kl. stż Wierzbno, 54 kg. ż. Stasiak.
... **Moutarde**, 5 l. kl. st. Zygmunt, 60 kg. NN.
... **Bonne Aventure**, pln. kl. W. Lewickiego, 60 kg. NN.
... **Paiva**, 4 l. kl. l. ks. Nauruza, 60 kg. ż. Kusznieruk.
... **Panama**, 4 l. kl. J. Wyszomirskiej, 60 kg. NN.
Na torze suchym powinna zwyciężyć Dżungla, na mokrym zaś Bonne Aventure. Pozostałe biegały słabo.

GONITWA 5. Nagroda 3000 zł. Dystans 1300 mtr.
... **Kid**, 5 l. og. st. Jordan, 60 kg. ż. Michalczyk.
... **Rakoczy**, 3 l. og. st Wierzbno, 56 kg. ż. Stasiak.
... **Allongo**, 3 l. og M. Bronikowskiej, 56 kg. NN.
... **Deville**, 4 l. kl. st. Łochów, 60 kg. ż. Gill.
... **Elf**, 4 l. og. K. Wodzińskiego, 62 kg. ż. Jagodziński
... **Rybitwa**, 3 l. kl J. Cichowskiego, 54 kg. ż. Kusznieruk.
Szybki Kid powinien pokonać Rakoczego i Allongo.

GONITWA 6. Handicap. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.
... **Royal Fox** (—3½ kg.), 4 l. og. A. Wróblewskiej, 54½ kg. j. Balcer.
... **Atak** (—2 kg.), 4 l. og. st. Lubicz, 56 kg. ż. Pasternak.
... **Jeszcze raz** (—½ kg.), 4 l. og. L. Bukowieckiego, 57½ kg. ż. Gill.
... **Holmes** (—1 kg.), 5 l. og. Z. Dobieckiego, 58 kg. j. Balcer.
... **Rewers** (—6 kg.), pln. og. K. Wodzińskiego, 53 kg. j. Kalinowski.
Najdogodniejszą wagę, zdaje się mieć Royal Fox. Niebezpiecznym dla niego być może Atak, szczególniej w wyścigu rozegranym na szybkość. Dobrze galopuje Holmes. Słabo biekają Jeszcze raz i Rewers.

GONITWA 7. Nagroda 3000 zł. Dystans 2100 mtr.
... **Nordström** (—3 kg.), 4 l. og. F. Szaniawskiego, 59 kg. NN.
... **Katon** (—), 4 l. og. M. Bersona, 62 kg ż. Stasiak.
... **Raptus** (+1 kg.), 3 l. og. st. Łochów, 63 kg. ż. Gill.
... **Pociecha** (—3 kg.), 4 l. kl. st. Łochów, 57 kg. ż. Gill.
... **Rakoczy** (—), 3 l. og st. Wierzbno, 55 kg. NN.
... **Klejnot Bychawski**, 5 l. og. A. Budnego, 63 kg. ż. Pulc.
... **Nieporet** (—3 kg.), 4 l. og. Z. Cierpickiego, 59 kg. ż. Jagodziński.
... **Iffet** (—), 4 l. kl. st. Nałęcz, 60 kg. NN.
... **Bałtyk** (—3 kg.), 6 l. og. T. Falewicza, 60 kg. ż. Nowak.
Równorzędne szanse mają Nordström, Katon, Raptus i Pociecha. Ten dystans dla Rakoczego zdaje się mniej jest odpowiedni. Pozostałe mają mniejsze szanse.

GONITWA 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Brangwyn**, 3 l. og. J. Litewskiego i T. Mikke, 55 kg. j. Kobitowicz.
... **Kenia**, 4 l. kl. M. Bersona, 60 kg. ż. Stasiak.
... **Styl**, 5 l. og. J Antropowa, 62 kg. NN.
... **Biedermajer**, 3 l. og. J. Litew. i T. Mikke, 55 kg. j. Kobitowicz.
... **Jorisaka**, 3 l. kl. L. Dobieckiego, 54 kg. NN.
... **Ultimo** (—3 kg.) 3 l. og. A. hr. Rostworowskiego, 53 kg ż. Nicoll.
... **Albion Kid**, 3 l. og. T i Kr. Glińskich, 56 kg. j. Treba.
Brangwyn powinien pokonać Kenię i Stayla, który nieźle biegał w Katowicach. Źle przeszedł Albion Kid. Zwyciężył ostatnio Bidermajer.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Korona**, 4 l. kl. T. Kotlarewskiej, 53 kg. ch. Molenda.
... **Dapifer**, 5 l. og. M. Wąsowskiego, 58 kg. NN.
... **Perzeus** (—3 kg.), 4 l. og. st. Michałowo, 54 kg. j. Biesiadziński.
... **Algier**, 4 l. og. J. Schlingmanna, 57 kg. j. Kowalczyk.
... **Etna III** (—3 kg.), 4 l. kl. R. Wołkowicza, 53 kg. ż. Konieczny.
... **Noisette** (—3 kg.), 4 l. kl. H. Pomernackiego, 53 kg. NN.
... **Florencja II** (—3 kg.), pln. kl. l. ks. Nauruza, 53 kg. ż. Kusznieruk.
... **Genewa**, 4 l kl. J. Frohmana, 55 kg. ż. Bogobowicz.
... **Ikaria** (—3 kg.) 4 l. kl. K. Wodzińskiego, 52 kg. j. Kalinowski.
... **Flamand**, pln. og. J. Cichowskiego, 58 kg. ż. Jednaszewski.
Dobrze ostatnio przeszła Korona, jej więc dajemy pierwszeństwo przed Dapiferem i Perzeusem. Dobrze biegały w Katowicach Algier i Etna III, słabiej zaś Noisette. Zwyciężyła, debiutując, w b. sezonie Genewa.

GONITWA 10. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Ewa** (—3 kg.), 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 52 kg. j. Kobitowicz.
... **O. K.**, 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Gill.
... **Nowina**, 3 l. kl. A. Mieczkowskiego, 56 kg. ż. Pasternak.
... **Erytrea** (—3 kg.), 3 l. kl. F. Szaniawskiego, 53 kg. NN.
... **Jolanta**, 3 l. kl. st. Konin, 56 kg. ż. Kusznieruk.
... **Szlem bezatu**, 3 l. kl. M. Wąsowskiego, 57 kg. j. Balcer.
Ewa dostając 3 kg. for może pokonać O. K. i Nowinę. Zwyciężyła już Jolanta.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Isolano (3), Brangwyn (8), Ewa (10)
Francuski: Dżungla (4), Royal Fox (6), Raptus (7), Brangwyn (8)

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Il Bacio	—	—	—	Le Picador	Ostra
2	Thaiti	Thaiti	Azrael	—	—	Azrael
3	Isolano	Isolano	Rarytas		Isolano	Rarytas
4	Dżungla	Dżungla	Bonne Aventure		—	Bonne Aventure
5	Kid	Rakoczy	Allongo		Kid	Rakoczy
6	Royal Fox	Atak	Holmes		Holmes	Royal Fox
7	st. Łochów	Raptus	Nordström		Raptus	Raptus
8	Brangwyn	Kenia	Styl		Kenia	Kenia
9	Korona	Dapifer	Etna II		Dapifer	Genewa
10	Ewa	O. K.	Nowina		Ewa	Nowina

OGŁOSZENIA DROBNE

Kredą na płocie

Dobre żyro

Wypadek jest niecodzienny. Wart zapisania nie tylko „kredą na płocie“, ale nawet „węglem w kominie“. A było to tak:

Pani Chana Szpringer, uboga Żydówka, mieszkanka sławnego miasta Chełma, dostała od swych krewnych, ludzi zamożnych, zamieszkujących stale w Londynie, list, w którym zapowiedziano jej nadesłanie 10 funtów szterlingów. Suma poważna, bo to na naszą walutę czyni ponad 200 złotych. Ucieszyła się kobiecina, bo takiej kwoty dawno już w ręku nie miała i z utęsknieniem oczekiwała na list pieniężny. Jakoż nadszedł. Pięknie zalakowana koperta zawierała wewnątrz ozdobny, kolorowy papier, z wyglądu bardzo przypominający czek.

Chana Szpringer nigdy takiego papieru nie widziała, pobiegła więc czym prędzej do miejscowego Banku Spółdzielczego z prośbą o radę i ewentualne dyskonto. W banku przyjęto ją z należytą powagą. Trzech najbardziej „wprowadzonych w interes“ kantorowiczów odbyło nad rzeczonym dokumentem długie konsylium, przy czym wydatnie kręcili brodami posiwiałymi w bankierskim znoju.

— Co się dotyczy do tego czek — oświadczono wreszcie p. Chanie — to my mu nie możemy zdyskontować, ale to się załatwi przez korespondencję. Panna Surcia, pisz pani!

Dokument zaopatrzono stemplem banku i podpisem prokurenta i z odpowiednim listem przesłano do Banku Chałupników w Lublinie. Tam „czek“ wywołał nie mniejsze zdumienie, niż w w Chełmie. Powtórzono więc manipulację i „czek“ powędrował do Londynu.

Anglicy mają jednak poczucie humoru. Skoro „czek“, który jak się okazało był banknotem 10-funtowym, zjawił się w banku, przesłano go niezwłocznie do Ministerstwa Skarbu. W ministerstwie uśmiano się znakomicie, po czym banknot przesłano do „British Museum“ z następującym dopiskiem:

„Miasto Chełm (Poland) udzieliło swego żyra walucie angielskiej“.

Tak więc miasto Chełm, za sprawą pani Chany Szpringer i przy współudziale Spółdzielczego Banku wsławiło się aż zaszczytnym miejscem w gablotce „British Museum“, ku uciesze Anglików... Ale tylko Anglików, bo Polska, dzięki temu zdarzeniu potwierdziła sobie w Anglii opinię kraju, w którym białe niedźwiedzie chodzą po ulicy.

ORKA

HUMOR



— Nie zawracaj głowy! Potrzebuję na gwałt kilku guzików!

—

U CYGANKI

— Co mówią karty?

— Widzę, że pozna pani bogatego pana, który się w pani zakocha i uda się z panią w podróż poślubną do Szwajcarii.

— A czy karty mówią, co powie na to mój mąż?

(Le Rire)

T. Adamski

Mikrowojna

XVII

Nauczyciele ludowi i skauci

to nie wykorzystana armia przeciw mikrowojnie

Zajrzawszy pod skrzydełka zarządu stolicy — tak potężnie uzbrojonego w środki do zwiększenia na różnych punktach potencjału wojennego Polski, można by sobie wyobrazić, że przygotowywanie odporności młodych organizmów na przygody czasu wojennego należy wyłącznie do zadań prof. Żabińskiego w Zoo, lecz nie do obowiązków szkolnictwa powszechnego.

Oto krzyczący przykład nie dość konsekwetnego myślenia o zdrowiu dziatwy:

Kazio pewno niedługo umrze! Dziś go znów pogotowie zabrało ze szkoły. Już zemdlał cztery razy. Chory na serce. Mała nadzieja poprawy.

Tak z płaczem narzekała posługaczka domowa, matka dobrze zbudowanego chłopca w wieku około lat czternastu.

Ponieważ Kazio M. miał we wzroku coś, przypominającego oczy dręczonej kuropatwy, piszący niniejsze wpadł na taką myśl:

— Kochana pani! dajmy płaczom pokój. Spróbujmy tę chorobę serca spuścić do kanału. To muszą być robaki.

— Ależ nie! on brał już parę razy proszki na robaki. Na razie trochę się uspokajał, chociaż słabł. Później było gorzej.

— Niech mu pani da jednak codzień spożyć ze dwa ząbki czosnku (roztarte na chlebie), jego piersi naciera rozgniecionym czosnkiem, brzuch obmywa wywarem z piołunu, na czczo do wypicia jednego dnia ćwierć szklanki soku z czerwonej kapusty (siarka etc.), drugiego nalewka wodna z posiekanej cebuli, przetrzymana przez noc w szklance, w pokojowej temperaturze.

Po dwóch tygodniach matka oznajmiła, że Kazio pół garnuszka z uszkiem zapełnił glistami i jest zupełnie zdrów.

Czosnek, sok z cebuli, z kapusty czerwonej — to zniechęca pasorzyty do spożywania zawartości kiszek. — Nacieranie skóry czosnkiem i wywarem z piołunu sprawia przenikanie do krwi świeżych, nie zmienionych w przewodzie pokarmowym, naturalnych środków dezynfekcyjnych. W rezultacie pasorzyty nie wiedzą, co dla nich wstrętniejsze: czy zawartość kiszek, czy też krew wysysana z błon kiszkowych. Nie pomaga już pasorzytom oblagowywanie lekarzy, że to choroba sercowa, więc się wynoszą, próbują szczęścia w garnuszku stamtąd nieraz jadą do Szczęśliwic, czy Pyrów, ażeby po dłuższej lub krótszej wilegiaturze powrócić do naszych kuchen, a później do ust kucharek i pań domu, lub na stół dla całej rodziny na sałatach i w kombinowanych surówkach.

Wszy u dziatwy się tępi. Pasorzyty kiszkowe są gorsze i nie mniej się udzielają otoczeniu, ale: „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal!“

I takie nici czerwone obwijają nasze gardła i dławią rozkwit Polski.

Uczy się dziatwę czytać, pisać, lecz się jej nie leczy harmonii i ekonomii żywienia: ekonomii pieniężnej, jako ratunku z niedoli ubogich, oraz ekonomii fizjologicznej, jako podstawy zdrowia, siły, radości życia dla wszystkich, nie wyłączając najbogatszych.

Zamiast uczyć utrzymywania kiszek w czystości, znarawia się je prohibitowo klauzulą: poczekaj do pauzy.

Dezynfekuje się i nawapnia krew np. gruźlików, lecz w istocie rzeczy „thiokolanem“ przytłacza się tylko tętno życia, a kalcytrynką przemęcza nerki.

Tymczasem bezcennej wartości antyseptyki w całym szeregu przypraw kuchennych, w owocach (poczynając od poziomek, opisanych w „Nowej Rzeczpospolitej“ dn. 22 bm.) itd. nie doceniane, przepadają nam w codziennej walce o zdrowie, a w razie mikrowojny w zmaganiu się o życie.

Każde dziecko w kraju tak otoczonym, jak nasz, to kandydat na żołnierza, lub na pielęgniarkę.

Lasy to nasze główne fortece. Łąki to miejsca wypoczynku naszych wojsk. A lasy i łąki to dwa wielkie komplety niedocenionych śpiżarń i aptek naturalnych.

Nauczyciel ludowy na byle grządce wiejskiej lub w byle skrzynce miejskiej z ziemią powinien trzymać przed wzrokiem przyszłych żołnierzy i pielęgniarek możliwie najbogatszy dobór wzorów tych darów natury, którymi należy dezynfekować i wzbogacać krew stale, a które w ciężkich chwilach mogą żołnierzy chronić od głodu i wycieńczenia, nie mówiąc o chorobach.

Skautom powinno przypaść w udziale szerzenia wiedzy o życiu i żywieniu zaczerpniętej w szkole powszechnej. Należy także rozważyć, jaki udział powinien przypaść skautom w tępieniu tych wszystkich pasorzytów, o których mowa powyżej.

Jak to przedstawiliśmy mikrowojna zarazkami takimi jak dżuma i cholera jest niebezpieczna tylko dla tych, co nie umieją się żywić (i utrzymywać w sprawności wszelkich organów ciała, poczynając od naskórka). Szczury i myszy powinny być wytępione. W stosunku do niebezpiecznych ukąszeń należy sprawdzić i wycieniować używanie okładów wodnych, wypróbowanych przed pół wiekiem i zalecanych przez dra Lahmana.

Od nas zależy siła i przyszłość, w naszym własnym ręku jest rokwit lub uwiąd narodowy i państwowy. A Polska jest pojemną i bogatą!

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

18

„Zbrodniarzem był niewątpliwie kto inny. Człowiek, który by zamordował trzech ludzi, nie włóczyłby się Bóg wie po co po ogrodzie, ale by zbiegł jak najszybciej. Tymczasem schwytany przez policję Sibelius obchodził ogród wokoło, a więc prawdopodobnie w poszukiwaniu zbrodniarza... Sądząc, że na tego zbrodniarza natknął się w altanie — strzelił. Z tego powodu panna Rostkowska w obronie własnej postrzeliła go w kolano. Sprawę komplikuje okoliczność, że zarówno postrzelony Sibelius, jak i panna Rostkowska odmawiają wszelkich wyjaśnień co do wypadków, które zaszły tragicznej nocy... O ile nam wiadomo, panna Rostkowska złożyła obszerne zeznania przed sędzią śledczym, prowadzącym dochodzenie w tej zawiłej sprawie, jednakże szczegóły tych zeznań, ze względu na dobro toczącego się śledztwa muszą być zachowane w tajemnicy.

Sibelius, którego przewieziono do szpitala, odmówił wszelkich wyjaśnień. Przy łóżku jego czuwa policjant. Jak się dowiadujemy, panna Rostkowska była w towarzystwie znanego literata, Stefana Mochockiego, który będąc w gorączce zabłąkał się i nie trafił do hotelu, gdzie miał zamiar zamieszkać. Wezwano lekarza, który przewiózł p. Mochockiego na razie do mieszkania panny Rostkowskiej“.

W dalszych numerach były jedynie krótkie wzmianki o tym, że toczy się śledztwo w sprawie zagadkowego mordu i „władze twierdzą, że są na tropie przestępcy...“ Poza tym jedna z gazet wydobyła skądś szczegóły życiorysu Mochockiego wraz z tytułami jego powieści.

— Pewnie od Słodkowskiego... — myślał Mochocki.

Ale jednocześnie uświadomił sobie, że jego nazwisko w sposób niezgodny z prawdą i fatalny dla opinii młodej i ładnej kobiety — połączono z nazwiskiem panny Rostkowskiej, która przecież pracuje w znanej firmie i to na poważnym stanowisku.

— Ładnie panią urządzili przeze mnie! — wybuchnął. — Przecież...

— Stop! — przerwała mu panna Rostkowska. — Przede wszystkim niech się pan nie denerwuje, bo to może panu zaszkodzić. A po drugie, cóż to pana obchodzi? Ludzie od tego mają języki, żeby obgadywać bliźnich... Ja uważam, że spełniłam swój obowiązek, jest mi bardzo przyjemnie gościć u siebie sławnego literata...

— No, no, bez komplementów! — oburzył się Mochocki, ale nie szczerze, bo mile połechtało to jego próżność, od której nie był wolny, jak większość literatów. —

— Niechże mi pani chociaż da łapki, żebym pani podziękował!

Panna Rostkowska bez wahania podała mu obie ręce. Mochocki począł je obcałowywać ze wszystkich stron. Niechcący stwierdził, że te ręce są chłodne, ale jak jedwab delikatne i miłe. Nie broniła mu zupełnie, a nawet, uwolniwszy jedną rękę pogładziła go nieśmiało po czuprynie.

Od tej czupryny dziwny prąd przebiegał przez nią. Miała po raz pierwszy do czynienia z mężczyzną, który się jej szalenie podobał. Tylu się ich przecież starało o jej względy...

— Proszę pani — odezwał się wreszcie Mochocki przerywając te rozmyślania. — Mam do pani wielką prośbę....

— Prośba człowieka chorego jest rozkazem dla pielęgniarki — uśmiechnęła się mile.

— Tym lepiej.... Niech pani jedzie ze mną do Warszawy...

Panna Rostkowska podniosła brwi do góry. Ta prośba zaskoczyła ją. Nie wiedziała, co na to odpowiedzieć, bo nie mogła odmówić, a nie chciała się zgodzić. Wreszcie, po długiej, może nawet zbyt długiej chwili milczenia, wprost dla zyskania czasu zapytała:

— A... dlaczego?

— Po pierwsze dlatego, że po tym wszystkim, co gazety napisały, wytykają panią palcami na ulicy, plotkują wszyscy znajomi, a szczególnie znajome, wskutek czego będzie pani musiała prędzej czy później rzucić posadę, bo sama pani nie wytrzyma, a możliwe jest również, że firma nie będzie zadowolona z takiej reklamy. Po drugie jedynym winowajcą jestem ja, a w obecnym stanie, tym bardziej w Katowicach, nie jestem zdolny w żaden sposób wynagrodzić pani tych strat i krzywd, jakie pani poniosła i jakie jeszcze poniesie. Natomiast w Warszawie mogę pani z łatwością stworzyć takie warunki, jakie pani sama uzna za odpowiednie dla siebie.

Więc? — zakończył pytaniem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO nr 22617 Konto rozrachunkowe nr 718.

[illegible] WARSZAWA, ZGODA 5